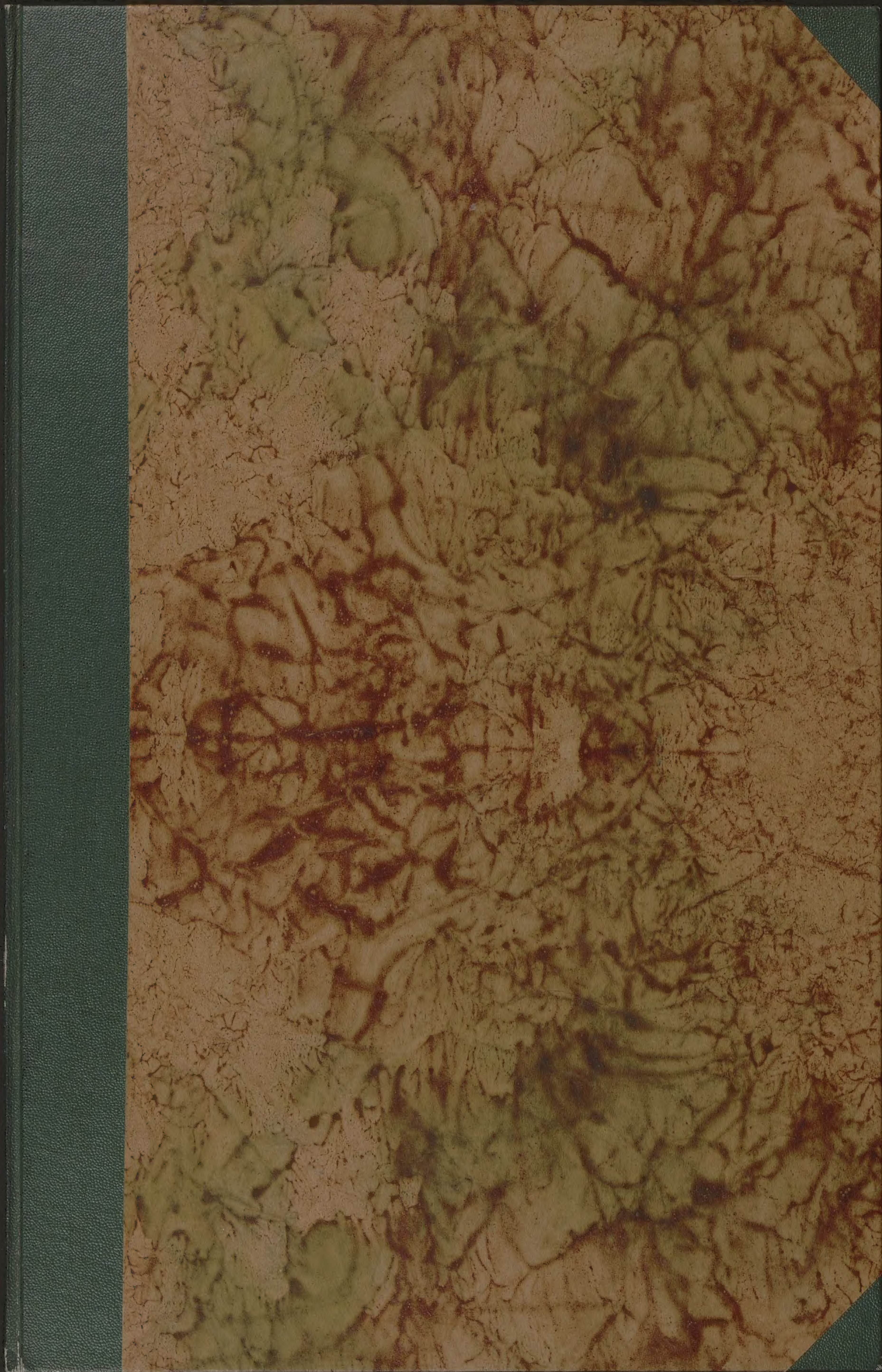


Opr. „Stavodruk" 1964 r.

Ten list składać ale dopiero po Wstępie jaki dziś napisałem na odrębnej kartce wewnątrz jego dołączonej

J. B.

Bobrka d. 8 Stycznia 1878 r.

Kochany Zygmuncie

Prawdziwie, sumienie mię gryzie, że tak źle Ci się odwdzięczam za Twoją pamięć i zasilanie mnie rzeczowym obrokiem w postaci „Echa". Zaiste cierpliwość Twoja bezprzykładna, ale mój złoty, mój drogi, już coraz bliższa chwila w której Ci się za wszystko odwdzięczę – więc tymczasem chowaj mię zawsze jak dotąd w sercu i w pamięci. Przez cały Listopad a szczególniej Grudzień, chorowałem – Sam nie wiem co mi było: niby mi nie dolegało fizycznie, ale ogólnie dokuczał mi niewypowiedziany jakiś rozstrój i męczenie, spleen czy coś, co przy mojem wrodzonem lenistwie, nie pozwoliło mi się zająć jakąś pracą poważnie. Obecnie, po nowym roku, czuję się jakimś rzeźwiejszym i zaczynam brać się na pazury – chciałbym Ci coś wyraźniej napisać, ale Bóg widzi, nie mogę, boś ty strasznym człowiek – Dla Ciebie wszystko jest materjałem do Echa-Gdybyś to przynajmniej podawał in crudo, ale barwisz i poety-

List Bliźniskiego pisany do Zyg. Sarneckiego (wyjęte się drukowany był w „Echu")

Żyjesz, aż się człowiek zdumieni czytając. Zresztą główne moje dzieło nad którem pracuję con amore, zapaleczywie, a na którem spodziewam się wjechać w podwoje nieśmiertelności, wyszydzonem jest przez Was. Kazio(1) się zeń naśmiewa w oczy i za oczy, a Bronisław Zawadzki w N-rze 252 Echa, wyrzucił do mnie na ten temat apostrofę – co mu gorzko wyrzuciłem widząc się z nim we Lwowie. Ale żeś Ty z tak zimną krwią przyłożył rękę do prześladowania niewinnej owcy! Nie mogłeś ~~coś~~ to stanąć w mojej obronie, ~~dawniej~~ choćby w przypisku? Ale, co to z Wami gadać! Jesteście niewierni Tomasze, musicie zobaczyć żeby uwierzyć. I teraz, wiem, że nawet po tem mojem wyznaniu wzruszycie ramionami z politowaniem, i rzekniecie: stracony ~~zgłupiał~~ człowiek!..! Wolę żeby Was ułagodzić, mruczę, ~~Wam~~ jak cerberom zjadliwym, ciągnąć czasem jakieś ciasteczko sposobem mitygancu – i nadtem właśnie obecnie myślę.

Na konkurs ~~na~~ czy dajesz co? ja, bo w tym roku

dałem za wygraną — odpoczywam na laurach
niespodzianie zdobytych — chybabym co wygotował
na konkurs Poznański... Tymczasem, może spłodzę
z parę jednoaktówek, a chciałbym z jedną tylko na post Wł.
dla Towarzystwa wersz. Dobroczynn. bo Dobiecki ciągle mię na-
gabuje i chciałbym mu z serca dogodzić. ~~Ale~~ — i Masz tobie!
wypaplałem — zapomniałem do kogo mówię. Nie wy-
drukuj że tego czasem bo to już naprawdę śmiesznem
się staje — bez żartów! Parę razy już mi zapowiedzieli
to i owo, a ja ani be ani me.

Za Echo jeszcze raz serdecznie Ci dziękuję. Takem
się już do niego przyzwyczaił i polubił, że trudnoby mi
się było obyć bez tej gazety.

No, a teraz ściskam Cię i całuję, kochany Zygmun
cie po tysiąc razy. Niezapominaj o mnie i kochaj
mnie tak jak ja Ciebie

Twój szczery przyjaciel

J Wiśniewski

~~Panu Janowi~~
~~Noskowskiemu, śliczne~~
~~ukłony i uściski~~
~~Wszystkiej całej Potkozina~~

+ 1848

[illegible] [illegible]

[illegible] /

[illegible] [illegible] 1P

Po odebraniu Ci[ę] wolopie otrzymałem tu w Kielcach wiadomość iż jesteś na pobór wykazany, zaraz udałem się do obecnego przy naszey czynności JW. Gubernatora z prośbą za Tobą i przyrzekł Ci opiekę jako odznaczającemu się Aplikantowi. Aliści dziś otrzymuję wiadomość piśmienną od JW. Rupniewskiego że Xiążę Namiestnik uwolnił czyli uprzedził wielu a między tymi i Ciebie z Nowopiewszy więc spokojny (jeśli mógł mieć jaką obawę) do urzędu gdzie Twoja pomoc i użyteczność jest potrzebna.

Twój Życzliwy
[illegible]

Kielce
26 Paźd. 1846.

adomski

Modzibau



Wielmożny Mości Dobrodzieyu

Szacowię sobie za honor starey Łaski Wielmożnego Jmci Pana Dobrodzieya, ale styszę przez mego Syna że Pan Dobrod: zakazuiesz moim Robotnikom Płotu, aby nie robiły, podług wyznaczoney mnie linyi przez Jmci Pan Direktora de Cruss, gdy się Pana Dobrodzieyowi tak nie zpodobał — Przypominam Panu Dobrodzieyowi że nie każden Człowiek z łatwka nastała na dzień kosztuie, bo są spiesne aby Koniec był, za czym proszę im dać spokoynie robić, Poniewasz że się Panu Dobrodzieyowi moiey Deklaracyi, że gdy byłem w stanie iuż po trzecim razie płota zaczęć a znowu go przerabiać to i tego w czwartym razie potrefię kiedy mi przez Zwierzchności nakazano będzie, bo to nie będzie moy własny tylko czynszowny Grunt, — naywięcey Jmć Pan Signio ale ia nie stawę, zaczym proszę powtornie

moim Ludziom ~~[illegible]~~ wzdy nie przekodzyą. bo ia do wszystkiego nakłonnym będę, i przez to dokażę że zawdy będę iednem

Wiekuiście życzliwy Pana Dobrodzieja
uniżony Sługa

Jerath Gellinger

A Monsieur

Monsieur le Conseiller

de Wronowski

&c:

à son hotel

10. [illegible] 1857 r.

4

[illegible] Dziękuję ci mocno, moja Anno, za zapisanie tej rozmowy. Tobie ja winnam [illegible] też [illegible] miała twoja [illegible] bo [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] tych [illegible]. —

Obrałaś sobie teraz fałszywą naukę; [illegible] [illegible] [illegible] rozumiałaś życie, pojęłaś je i chcesz w niewinne serca zaszczepić to fałszywe pojęcie; [illegible] śnie twoje serce wstrząsnąć by się nad temi dziećmi ulitować powinno... bo wystaw sobie — gdyby który [illegible] zręczniejszy, gdyby w całem znaczeniu pojął twoją naukę, jakiego nieszczęśliwca byś z dzieci uczyniła — Twoje główne wytłómaczenie życia jest, że Bóg stworzył człowieka tylko [illegible] że się [illegible] wymowną, [illegible] się tak, że gdyby ich duch mógł cię tylko słuchać, i z tem [illegible] słuchałby tych lekcyi — nie tracąc nawet słowa — jak straszne możesz te młode serca — niewinne serca złamać, jak je możesz do rozpaczy doprowadzić... Powiadam, że straszne tylko twoje, że te serca i umysły [illegible] nie — Jakże, więc to Bóg dobry, dla tego tylko człowieka stworzył żeby cierpiał? [illegible] Bożego. Ten porządek [illegible] tylko dla tego — bo [illegible]

usuni z ludzi - nawet jeśli [illegible] - a wszak jest nieszczę-
śliwym kiedy zgrzeszy ale nie, że na wieczne katusze jest —
poświęcony — [illegible], to jest kiedy zwrot katechizmu
wyspowiadniesz tłomacz, ale nie zwracaj ciągle sobie myśli na
cierpienie
[illegible], nie męczaj sobie duszy — zacznij mi mówić o Stworzeniu
świata, o Mojżeszu lub Józefie - i wracasz do głównej twej
myśli, może to cię nawet męczy - by bieda wszystko?
- nie sądź podług siebie ale badaj więcej myśl Bożą; pojmij
[illegible] Ojca twego w Niebie jeśli chcesz być przez twego
[illegible] twoje myśl [illegible],
była. — Jedna też straszna jest myśl twoja [illegible]
nawet bardzo się o Ciebie boję; teraz mniej bo my nad tobą
z pomocą mojej Anny i Zofii czuwamy, ale cóż będzie jak
sama zostaniesz?.... Masz niesłychany pociąg do szyderstwa
i niewiary w najmniejsze dobro ludzkie; a pomnij, że to
wiedz, to najdoskonalszy utwór Boży - "Wielkość" Stworzyciela
zadziwia się w najmniejszej trawce, choć ta trawka
jest najmniejszem Jego dziełem - jakże więc o Dziecku co
jest iskierką Ojca w Niebie, powiedzieć można że tylko
wszystko nędzne złe i małe w sobie mieści?... Dawniej,
nie dziwił się [illegible] czyn, choćby najlepszy u niemych-
braciach twoich, bo [illegible] to [illegible] — [illegible]
tak nje
[illegible] duszę, a dziś [illegible] nie przypisujesz dobrego, ze
kiedy usłyszysz coś chlubnego o bliźnim, to [illegible]
wierzysz — powiadasz sobie że to [illegible] a tylko
3 bliźni 1 [illegible] 2 dobrego; — sama się nawet tak bronisz

od zrobienia czego głośnego - miłosiernego, bo myślisz że
t[illegible] uczynkiem - i twój dobry intencyi uczynek zaka-
lając ci ludzie - powiedz-że mi, czemuż ty sama jesteś? czyż
nie tym samym człowiekiem i nie wyborowym, toć tego
nie możesz mieć mniemania, że tobie tylko lepszą Bóg
uczynił - a kiedy sama uznając się w duszy nieraz złą,
czyż zaś jednak żeś nieraz dobrze sobie postąpiła, dla
czegóż tak złą naturę w innych chcesz we wszystkiem wi-
dzieć? - Oh, broń się tego złego ducha! - On ci poniża cały
ród żeby potem wbić w dumę, w ten grzech, najobrzydliwszy
Bogu - bo czyż można się poprawić, skoro ten gość rozgości
się w czyjem sercu? - Szyderstwo twoje jest także bardzo
niedobre a takie i z tem czyha na ciebie zły duch - teraz
cicho jeszcze siedzi, bo jakiem to już powiedziała, robisz
to z naszą pomocą; jednak już i teraz jak tylko nie
nie jesteś z moją Anną lub Zofią, zaraz wstępuje na
twe usta, i w twoich ustach jest tyle złości, pogardy
i szyderstwa - cieś już dziś wentowania i zdaje ci się lżej na
na sercu, jak możesz choć w części wybuchnąć z tem uczu-
ciem, które ci tak źle czyni ludziom wokoło - O moja
Helino! zatrzymaj się nad tą przepaścią, pamiętaj że nie
tylko sobie złe i innym możesz tem zaszkodzić - przypomnij
sobie, skoro cię to niedobre uczucie ogarniać będzie, że lepiej
by człowiekowi kamień u szyi uwiązać i utopić, jak dru-
giemu dać zgorszenia - Dotąd to [tylko] obrzezano te twoje uwa-
gi ale jeżeli [illegible] się im oddasz, jak cię złe dotąd tak
[illegible] jakby przygryzły [illegible] więcej niż dobrej natury jak
ci Bóg dał może wyrobić się tak zła, jak wyobrazić sobie
nie możesz, - a innych zgorszysz, i [illegible] sąd wystawisz o twoim

nych, i innym duzo możesz zrobić przykrości — Dziś,
gdybyś wiedziała że tém przykrość wielką innym robisz, miałabyś
jeszcze moc zwalczyć się i nie mówić tego, co tak zapalczywa
twoja dusza, ale jeżeli bardzo się opierać nie będziesz, to
niedługo o i bardzo niedługo, wtedy tylko kontentą bę-
dziesz jak ci się będzie zdawało żeś najboleśniejszą zgłębi
serca zraniła — Tak Przecięż więcej, moja biedna siostro,
wiem, czytam w twojem sercu że tam czarno; ale widzisz,
i tyś bardzo była zbłąkana, i ty musisz odpokutować
złe w tem życiu, bo cię Bóg pragnie mieć u stóp swo-
ich w przyszłości — mówisz często w tej czarnej rozpaczy
że [illegible] masz — i — [illegible] że kilka inny-
ch [illegible] są, że [illegible] mogli być razem zbawieni; — dla jednych,
jak to dziś jeszcze ponowiłaś, poświęć pracę twoją — dla innych
poświęć modlitwę a dla tych, co masz obowiązek poświęć
osobista, ich poprawę dobrocią, ich uwiedzenia; nawracaj po-
woli na dobrą drogę a zobaczysz moja siostro jak nareszcie
i ty otrzymasz spokojność serca; — Teraz szukasz, że pomimo
tylu łez, i tak gorącej modlitwy jeszcze otrzymać go nie możesz,
ale czyż to tak wielkie dobro, może być zaraz wyżebrane? i
to jeszcze przez serce które było zbłąkane które musi
na zbłąkanie odpokutować — My cię i tak nie opuścimy, i w czasie
nie i w modlitwie prosić nieustannie będziemy Boga, żeby tryść
twój, Bóg miłosierny, lżejszym mógł uczynić: ale ty pamiętaj na
błagania moje i nie poddawaj się twym fałszywym naukom a będ-
ziesz wtedy spokojna, i uczynisz [illegible] tam ci powiedziała. Ta siostro
tak stanowczo, że intencya pracy wysłuchana, nie będzie Twoje
życie nas tylko szyderstwem i niewiarą, — dziś nawet wymazać słowa
w duchu nie mogę, bobym się bała żebyś go nie zatarła tak się nie posia-
dasz, tak tylko zły duch w tych niedobrych chwilach panuje nad tobą,
Rada —

Rada moja na to by była — iżbyś częściej się najpierw [illegible]
[illegible], iżbyś unikała — wśród ludzi, żyła więcej w samotności
i rozmyślała wiele o dobroci Bożej — pogodziłoby Cię to z ludźmi
i mniej by przystępu miały złe duchy, które tak krążą koło
ciebie — O jakże gorąco pragnę żebyś rady mojej usłuchała! —
Teraz — spuszczam na twoją głowę błogosławieństwo
moje — i polecam Cię Bogu.

Wielmożna Pani Dobrodziejko!

Na list Jej mam zaszczyt odpowiedzieć, że w istocie w roku przeszłym przez pośrednictwo p. Chudzickiego Sędziego, starałem się o dowiedzeniu ceny Korni, a to z polecenia mego znajomego z Przemyskiego obywatela, który życzył sobie jakową włość nabyć w tych stronach. Wtedy WWPani Dobrodziejka nie dała decydującej odpowiedzi, a dziś tenże sam obywatel nabył już inny majątek w Przemyskiem. — Jednak starać się będę uwiadomić niektórych Panów chętnych nabycia ziemi, a może ci wiedzący życzenie WWPani Dobrodziejki sprzedania i ceny Korni, zechcą zwiedzić włość tę, i wejść z Nią w układy korzystne dla obydwóch stron. —

Raczy WWPani Dobrodziejka przyjąć wyrażenie Szacunku i Poważania

od najniższej sługi Lanckoroński

Poddębce: 19go Lipca 855.

Wielmożnej JWMość Pani Witting.

JW. Pani i Dobrodziejce.

w Korniach.

Jaśnie Wielmożny Hrabio!

Nie mając szczęścia być osobiście znanym JWu Hrabi, mam sobie za powinność przeprosić Go za śmiałość z jaką poważam się trudzić Go obecnym listem. – JW. Generał Sierakowski był tyle łaskaw iż rozpoczął układy z JW. Kosmali, co do przyjęcia obowiązków przewodnika domowego przy moim najmłodszym synu. Warunki o jakich mi JW. Generał pisał, są zapewne wiadome JW. Kosmali: ja je z mojej strony całkiem przyjmuję. Idzie tylko o to, kiedy mam konie do Warszawy wyprawić, przyczem zaraz posłałbym zamówiony w ilości Zł 1000 forszus.
Oczekiwać będę w tym względzie najrychlejszej wiadomości od JWo Hrabi, a przepraszając raz jeszcze za mą śmiałość, mam szczyt wyznać się z powinnem uszanowaniem

Jaśnie Wielmożnego Hrabi

najniższym sługą

[illegible]

Ullal, Mangalore, India

1ª Decembris 1900

Ornatissime Domine,

Parce mihi has litteras exarare audenti, freto tua caritate.

Sacerdos indigena habeo curam paroeciae [illegible] vulgo dictae Ullal, in dioecesi Mangalorensi, cum 2786 parochianis dispersis inter fere 25,000 ethnicos et mahometanos. Sanctificata olim a laboribus Venerabilis Patris Josephi Vaz, sacerdotis Goani famosi Apostoli Ceylonensis sic dicti — cujus biographia tum Gallice tum Italice scripta est a Mgr. Ladislao Zaleski, Delegato Apostolico in Indiis Orientalibus — dein destructa a Tippu Sultan maximo devastatore nominis Christiani in Indiis meridionalibus, tandem aliquo modo adaptata pro sacrificii loco a tunc temporis catholicis hujus antiqua ecclesia reddit periculosum congestionem fidelium propter malam conditionem praesentem Sanctuarii murorum. Januis fenestrisque [illegible]

Sinis, nequimus prudenter servare SS. Sacramentum, quod dolens dico [illegible] fuit a latronibus paucos annos ante.

Ut bene intelligatur conditio populi nostri, liceat mihi per transennam addere non paucos vix semel in die habere unde manducent tempore pluviali, nonnullos abstinere ab Ecclesia propter defectum vestium, aegrotos carere omni medicina, et non raro hinc inde aliquem mori prae egestate. Cum maxima pars fidelium degat a 6 ad 21 millia passuum ab Ecclesia collibus, vallibus, rivulis fluminibusque interspersis, semel vel ad summum bis in anno potest adire Ecclesiam. [illegible] invenire tempore visitationis superadultos utriusque sexus omnino ignorare significationem vocabulorum "missa & Ecclesia". Senibus & infirmis nunquam datur ulla spes adeundi Ecclesiam & cum pastor ne per totius diei deambulationem quidem possit pervenire illos, flens dico illos morti destinari sine ullis auxiliis religionis & sepeliri super colles sicut [illegible]. - Hinc oritur necessitas sacellorum

saltem trium.

Quod ad eorum ignorantiam attinet, arduum est illam describere viro in terra culta Europea degenti. Dissimiles ceteris dioecesanis, originem ducentes a valde infima casta, segregati a ceteris a flumine & mari, destituti ab ulla ope intellectualiter meliorandi suam conditionem, viles habentur despiciunturque ab omnibus. Fere omnes ignorant rudimenta fidei & religionis nostrae: eorum ethnici domini quorum agros conducunt, non tantum adhibent positiva media servare illos in hac ignorantia, verum etiam adhibent suam auctoritatem ad urgendos illos ad suos errores superstitionis. Ceterum, tempore morbi, in rebus adversis, in casibus alicujus momenti, maxima cum facilitate, recurrunt ad diabolum, seu idolos, observantes ethnicorum festa ceremoniasque.

Horum miserabili conditione facilitateque eos pervertendi percepta, Lutherani nuper erexerunt sacellum in pago nobis vicino, & aedificaverunt quasdam scholas splendidas. Cum

caremus scholis – ne unam quidem – nequimus prohibere nostros adire eorum scholas ubi Lutheranam Biblicam doctrinamque discere coguntur discipuli.

Breviter conditione meae paroeciae descripta, recurro ad tuam liberalitatem quae me adjuvabit instituere aliquas scholas et reddendos meos parochianos bonos christianos. Pro quo beneficio, grato animo, incessanter parochiani cum suo pastore recordabuntur tui in suis orationibus.

Saluto te ex intimo corde et omnia fausta exopto

Addictissimus in Xto

R. M. Lobo

Mihi sic scribitur:

Rev. R. M. Lobo

Ullal, Mangalore

<u>India</u>

Dr. CLEMENS RACZYŃSKI,
Hof- und Gerichts-Advocat,
WIEN,
Stadt, Gundelhof.

Euer Wolgeboren!

/. Vorhin gelangte die sub /. beiliegende Mittheilung des „Neuen Wiener Tagblatt" in meine Hände, durch die ich veranlaßt wurde, in der heutigen „Wiener Zeitung" Nachsuche zu halten. —

/2 In der That fand sich denn auch im Amtsblatt der Letzteren die sub /2 mitfolgende Erinnerung eingeschaltet, aus welcher hervorgeht, dass Schindler den Grafen erneuert auf Zalung von 13607 fl 52 belangt hat und dass für den Grafen, angeblich unbekannten Aufenthaltsortes, Herr Dr. Staufest zum Curator bestellt wurde.

Ich habe sofort beim Landesgerichte unter Vorlage meiner Vollmacht eine Eingabe um Enthebung des Curators und Zustellung der Klage an mich überreicht und ersuche nunmehr Euer Wolgeboren den Herrn

Grafen in dieser meiner Angelegen-
heit auf's Umständlichste einver-
nehmen und mir die diesbezügliche
Information ehegefälligst einsenden
zu wollen. —

Hochachtungsvoll
Euer Wolgeboren
ergebener

Wien, 11. September 1873

[illegible]

Sr. Wolgeboren
Herrn
Anton Mayer
Güterdirektor
Brody

Raczyński 11/9 873.
pr. 13/9 873

* (**Zwei Verlorene.**) Die „Wiener Zeitung" sucht schon wieder mit der Lupe der „Erinnerung" nach einem verloren gegangenen Menschenpaar. „Er" ist ein Graf, heißt Kasimir Mlodecky, war früher wohlbestallter Grundbesitzer in Brody und schuldet dem Herrn Anton Schindler hier die Bagatelle von 13.607 fl. 52 kr., natürlich inklusive der sechsperzentigen Zinsen, was bei den jetzigen Zeitverhältnissen gewiß kein hoher Zinsfuß ist. „Sie" nennt sich „Emily du Verard", ist ihres Zeichens Schauspielerin und war, wenn wir nicht irren, einige Zeit am Residenztheater engagirt. Die Maskenbälle im Musikvereine haben im vorigen Winter Madame du Verard zu ihren regelmäßigen Besucherinnen gezählt und Mitglieder des Residenztheaters erzählten damals von glänzenden Festen, die ihre „Kollegin" gab. Der Kaufmann Johann Waage wollte „Madame" dieser Tage in ihrer Wohnung, Canovagasse 5, sprechen, um eine kleine Schuld von 910 fl. einzukassiren, hat sie aber dort nicht mehr getroffen. Das Handelsgericht und die „Wiener Zeitung" sind ihm jetzt bei der Auffuchung Madame du Verard's behilflich.

Casimir Graf Mlodecky.

Bei dem k. k. Landesgerichte in Wien hat Herr Anton Schindler, Privat in Wien, durch Herrn Dr. Joseph Joly wider Herrn Casimir Grafen Mlodecky, Grundbesitzer, früher in Brody, wegen Zahlung von 13.607 fl. 52 kr. ö. W. sammt 6 pCt. Zinsen vom Klagstage und Gerichtskostenersatz am 16. August 1873, z. Z. 52526, Klage angebracht.

Da dem Gerichte der Aufenthalt des Herrn Geklagten nicht bekannt ist, so wurde auf dessen Gefahr und Kosten Herr Dr. W. Stammfest in Wien als Curator bestellt, mit welchem die Klage um die binnen 90 Tagen zu erstattende Einrede zugestellt wurde, und mit welchem diese Rechtssache nach Vorschrift der G.O. ausgetragen werden wird.

Der Herr Geklagte hat daher entweder selbst innerhalb der obigen Frist die Einrede wider die obige Klage durch einen gehörig bevollmächtigten Advocaten zu erstatten, oder seine Behelfe dem aufgestellten Curator mitzutheilen.

Wien, am 29. August 1873. [11080-1]

Słomniki dn: 22 Czerwca 1875 r.

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Ile mogłem powziąć wiadomość o zmarłym kupcu Leonie Gruszczyńskim, donoszę Szanownemu Panu Dob. — Urodzony w Mieście Częstochowie, z rodziców Starozakonnych Rabczanów, pochodzący z biednej familii, obecnie nieżyjących, pozostawił w Częstochowie rodzonego brata Balcama, który jest mydlarzem. Przyjął wiarę Katolicką w Częstochowie, dostał się do straży Tabacznej ożeniwszy się mieszkał w Działoszycach następnie w Pińczowie, tu zabrał znajomość z Korzyńską wdową po Burmistrzu, która z córkami mieszkała — pieniądze jakie miała, jej powierzyła mu, takowe w krótkim czasie stracił, pozostawił biedną ofiarę nieszczęśliwą bez żadnego utrzymania, następnie jako Strażnik Tabaczny mieszkał w Proszowicach, towary defraudowane jakie złapał zatrzymywał u siebie, nie oddawał do procesu miał z tego powodu dużo nieprzyjaciół, że od Służby wydalonym został. — Podczas powstania chciał być aresztowanym, czego dopiero później wypuszczony na wolność zabrał znajomość z Kajmersem kupcem znajomości który w Proszowicach i założył handel do wspólki, wspólnie z obywatelami — po roku założył handel na siebie, zapoznawszy się z N. Ewą Proszowianką, która miała parę set rubli i wspólnie założyli większy handel, jeżdżąc często do Krakowa, Lipska, Wrocławia, Berlina zabierał znajomości z kupcami i brał od nich towary na kredyt. — w Lipsku oświadczył się o rękę Córki bogatego kupca i tym sposobem większy kredyt otworzył sobie. jak się okazało porasywał ich na kilka tysięcy Rs: o co Mecenas Kalinka z Kielc prowadził proces —

Bez Odpisu d. 9 Lutego

lecz ani grosza większego nie odebrali, gdyż nieboszczyk
przewidując dla siebie niekorzyść że długów nie jest
w możności wypłacić Antoni Przyjemkowskiemu za-
pisał cały majątek na rzecz swej damy Ewy
którą wydał za mąż za Piekarza Kublińskiego
po ślubie zaraz zabrał ją znów do siebie, a mę-
ża odpędził, czego były ciągłe awantury, a na-
stępnie nie mogąc dalej znieść najścia piekar-
rza w Mcu Październiku 1874 r. sprowadził się
do Słomnik i handel swój przeniósł wraz z Ewą
Kublińską mając towary korzenne, galanteryjne
łokciowe - trunki różne i skład wina, w jego
handlu był porządek i wszystkiego można by-
ło dostać żyd z [illegible] - tutaj jak się
okazało przewyższał kupców Miechowie w Kra-
[illegible] a nawet w Słomnikach w Tarnowskim
za trunki w Karczmie za Wino, i po kilka-
naście rubli wypożyczał od Słomniczan. -
Umarł d: 18 Października 1872 r. chorował często
tak że nie mógł się ruszyć przez kilka go-
dzin wydając jęki że go rozbierali i znar-
nowali. - Za Cały jego handel dzielili żydzi [illegible]:
Pochowany po Chrześcijańsku, żydowstwo
bardzo szarpało na niego. - w tem d. 23 Paździe-
rnika 872 r. Wincenty Stawiński Włościanin
wsi Wąganowic idąc do Słomnik po Spra-
wunki około godziny 5 ½ po południu zawia-
domił Wójta Gminy że pod Słomnikami
na drodze wiodącej do Przesławic, spostrzegł
rękę ludzką uciętą i wetkniętą w ziemię przy dro-
dze palcami do góry, a po sprawdzeniu tego na-
ocznie przekonano się o tem i zdrady pozna-
no z rękawa rękę śp. Gruszczyńskiego lewą
po palcu i obrączce, który od dawna jak-
nieboszczyk twierdził poobcinał obie, i zakopanie trzeba część
porwała go. - Ozem Sąd Policyjny Okręgu
Miechowskiego zawiadomiony o tem zjechał na
grunt, (rękę [przedtem już wiarę drogi do Słomnik] zabrał i udał się na Cmentarz

grób naturalnie poruszony, lecz przysypany. — Zaczęto odko-
pywać zwłoki, wtedy to naturalnie kawałki drzewa z
wieka od trumny obitego manszestrem, zebranie
na Cmentarzu było bardzo liczne, kiedy odkopano
grób, wydobyto zwłoki z trumny przekonano się że
to była lewa ręka zmarłego Gruszczyńskiego, i że wie-
ko od trumny w tem miejscu, gdzie były ręce siekie-
rą wyłupane, a następnie rękę lewą na tyle
że wielkie ukośnie w grobie odrąbano siekierą, i od-
kręcono, mająca kilka znaków od cięcia siekierą.
Dalej znaleziono kamizelkę, spodnie, gatki poodpi-
nane, koszulę przewiniętą i wydobyty ostatek
na wierzchu — Sąd rękę tę przyłożył do ciała
i kazał pochować — w skutek czego aresztowano miej-
scowego grabarza Ksawerego Zagrockiego, byłego gra-
barza N.N., Łukasza Chrapkę, Piekarza Kukliń-
skiego, Grabarza z Niedźwiedzia i kilku podejrza-
nych włościan — przytem obecny był Naczelnik
Straży Ziemskiej ze Strażnikami — Śledztwo ściśle
prowadzone było ze Starozakonnych przez pisa-
rza Sądowego Wójta, lecz zbrodniarza wykryć
nie zdołano — pomimo tego że Żandarmerya
i Straż Ziemska śledziła i do dziś dnia śledzi. —
Grabarz miejscowy w parę dni kopiąc grób dostrzegł
iż grób Gruszczyńskiego został zasypany, lecz nigdy
nie przypuszczał, aby kto mógł się odważyć odko-
pywać. — W kilka dni później zjechał ponownie
Sąd odkopał grób, wydobył zwłoki i zrobił
obdukcyę, a po sekcyi pochowany został. —
Spostrzeżenia Sądowo-Lekarskie jakie zrobio-
no utajniony Sąd zabrał z sobą, na gminie
żadnego śladu nie ma, dosyć że nie wykryto
sprawców do dzisiejszego dnia. — Jak się zdaje
że jeden nie mógł tego zrobić, gdyż grób na 4
łokcie był głęboki, odkopać, uciąć rękę i napo-
wrót zasypać — Śladów żadnych nie można by-
ło dostrzedz, gdyż zaraz tego samego dnia, cała
prawie Osada wyległa, jak Władza zawiado-
mioną była, najpierw na miejsce, gdzie ręka
leżała

z ustąpieniem przez pola bliższą drogę jak mogli
najspieszniej biegli na Cmentarz, i składane dwie naro-
biono - zrazu wmówiono że kilka osób do tej
zbrodni należy umiało. - Żona zmarłego po
śmierci męża przybyła do Stawnik i zaledwie
z całego handlu Kublińska Ewa dała jej 20 Złr
tylko, która pokwitowała ją że do Spadku
po mężu nie ma zgoła żadnej pretensyi,
gdyż domniemała się że Wierzyciele upominając się
o długi wypłatą że wypłacone mieć będą
tym czasem przeciwnie, gdyż Kublińska po-
trafiła z Synami Kramarzami z pierwszemi
nocami powynosić towary droższe, coraz
tańszego kuluarze, opieczętowane zostały przez
licytację za 700 Złr: i koszta pogrzebu i inne
wydatki wypłacone zostały z tego.
Żona Gruszczyńskiego przebywała w obo-
wiązku w dobrach Opatkowice u W. Laskow-
skiego - obecnie miała przyjść na męża -
Brat z Częstochowy Bałtazar przybył do Sta-
wnik po schedę lecz nic nie dostał.
Szarwaczony jeden ze Stawnik wydał Kublińskiej za
życia Gruszczyńskiego towaru na Złr: 50. która po
śmierci jego nie chciała mu wypłacić, doniosł Ak-
cyzie że w handlu tym u Gruszczyńskiego w jego obecno-
ści zakupił bez opłaty 100 butelek araku zagra-
nicznego. - Wtenczas był opieczętowany jak rzeczony
sklep i z piwnicy wyniesione z tego składu
i przyniesione odniesiono do kilkunastu osób. -
Co do życia jego było nie moralne, miał pre-
tensyę do wyższości i wchodził w stosunki z
Osobami najpierwszemi wyższe stanowisko.
i jak ludzie zaręczą, że był człowiekiem nie
szkodliwym dla społeczeństwa. --
Liczył lat około 38. --

Łączę z Szacunkiem i poważaniem
Sługa
[illegible]

Rawie dnia 30go Marca 1856.

W tej chwili nie ma tu jeszcze spodziewanego kupca z Polski. Pozostający mi czas wolny obrócę na obeznanie się ze stosunkami miejscowości, bez czego niepodobna by mi było wpłynąć na kupującego z korzyścią Pani. – Przyjechawszy dnia wczorajsze, go wieczorem, dopiero dziś pobiegłem z p. Rubiszewskim objechać siana, które we wszystkich 8miu stertach w dobrym znalazłem stanie i gdyby nie obfitość zapasów w sąsiedztwie, możnaby siano zwłaszcza tegoroczne dobrze spieniężyć, bo w Rawie między żydami z okazyi dyslokacyi kawaleryi w okolicę Grodeczka, żadnej prawie wartości nie ma. – Udam się przeto między szlachtę i chłopków, aby tym sposobem przynajmniej w części zasłonić Panią od znacznych szkód, jakie przy zbliżonej wiośnie, gdzie każden niedostatek karmy, zastrzykiem zastąpić może, koniecznie nastąpićby musiały. Zresztą co się tyczy gospodarstwa polowego, chociaż obecny zawiadowca tymże zdaje się być czynnym i na środki do dyspozycyi mu pozostawione, dosyć się krzątał, muszę powiedzieć, że pod wszelką znalazłem go krytyką. Oprócz trochę wywiezionego gnoju, o ziemniakach pod wiosnę ani mowy, zboże do zasiewów potrzebne, wszystko, chociaż wiosna już na karku w snopie – nie wiedzieć zatem do czego się brać naprzód, czy gnoje do reszty powywozić, rozrucać i przeorywać, czy zboże wymłacać. Gdy nie mając przygotowanego zboża, i orka na niby się przydała, poleciłem na dzień jutrzejszy wszelkiemi siłami wziąść się do młocby, aby w razie, gdyby sprzedaż tak rychło do skutku nie przyszła, przecież mógł się jakie takie gospodarstwo prowadzić, przynajmniej o tyle, o ile są środki potemu, bo kupujący znalazłszy gospodarstwo zupełnie spustoszałe, a tem samem, o utratę całorocznego dochodu przywiedziony, odstrasza się łatwo od kupna, lub na ofiarowanej cenie kupna w trójnasób się regresuje. –

Mam nadzieję, że z obwieszczonej licytacyi na siano dnia jutrzejszego nic nie będzie, dla tego użyję tych kilku dni czasu na rozsprzedanie siana z wolnej ręki, by te zaległości podatkowe jako sprawa żadnej zwłoki nie cierpiąca, zaspokojone zostały.

Pozwalam sobie zrobić przy tej okazyi moicj Łudej Pani niektóre projekta do zatwierdzenia i dalszych rozkazów:

verte

a zastałem tu 2 tygodniowe i bardzo liche a mało i chude cielątko przy krowie, a mleka ani kropli. wypadałoby z rachuby, aby tego bydlę sprzedać, lub zarżniętego dla siebie do Lwowa gdy powracać będę, od kazać. Chowając go bowiem nie stanie mleka za wyprawkę.

b w karmniku znajduje się młody Pacink troche przygłodzony ze młodo to spasienia się wypatka, a do tego zboża także mało, aby go dopasać można. Z tym także najprzeszy czas, bo trzymając go dłużej w karmniku, stracić musi koniecznie na sadle. Mojem zdaniem, aby go tu oprawić, i na potrzebę domowa gdy powracać będę równie do Lwowa transportować.

c Jest tu na Folwarku 3 byki nieparzyste, a z tych jeden dosyć silny, i do robót folwarcznych być użytym by mógł, bo na wiosnę za największe pieniądze chłop ciągło się nie najmie. Należy przeto przedać tych pa młodych a dokupić jednego do starszego bydła, do czego przypadający targ w Środę sposobność nastręcza. Zawsze jednak proszę, gdyby moja droga Pani, innego ze mną zdania w tej mierze była, zawiadomić mnie tem niezwłocznie posterestante do Stawy, co przecież gdy zaraz jutro list na pocztę oddany zostanie, stać się jeszcze może.

Kończę, chociaż miałbym jeszcze dużo a dużo do pisania chęci, bo tak mi tak jakoś miło, gdy się przynajmniej listownie z miłemi mi osobami rozmawiać mogę – ale cóż kiedy okazya odchodzi, a człowiek spieszy się nad głową mi stoi – jutro może więcej na pocztę, jak tylko nasz wielkopolanin przybędzie. a teraz upraszam zachować mnie w swej pamięci łaskawej pamięci, i bądź upewniona że każdą sposobność jaką mi okoliczności ku korzyści i dobru Pani podadzą, za wszelkim zapałem użyję, czynem bowiem nie słowy przekonam Panią o mej zawsze wiernej dla niej przyjaźni – – – Serdeczny uścisk rączek, z najczulszem ucałowaniem dziatek – teraz

Zawsze Pani wierny Soler

P. S. Ignacemu pozdrowienie braterskie.

Madame Madame
Clementine de Wikling
reçevora de sa grâçe

à Leopol

Horzie dnia 13go Maja 856

Przecie udało mi się nakoniec namówić chłopów, że podczas nie skończonych robót w polu, do Lwowa z drzewem jadą. Idzie razem fur cztery, na których znajduje się 265 polan, a każda fura ma po jednym worku zapieczętowanym, gdzie znajduje się 8 garcy grochu, 16 garcy Owsa, 8 garcy kartofli i 16 garcy krup krzczanych. Przysięgłemu, który wraz z innemi i swoją furą jechać się oświadczył, dałem dla wszystkich razem na Expens tam i z powrotem 4 f. mkonw: z czego tu wyrachować mi się ma; dla tego nie trzeba żadnych już im tam dawać pieniędzy.
Pisałem przedwczoraj na pocztę i z tęsknotą wyglądam wiadomości ze Lwowa, bo jestem niespokojny, czy ten Szaleniec, powróciwszy ze wsi, nie narobił jakich awantur - równie niepokoi mnie nie mało, że i wiadomy natręt nachodzi dóm, czemu, nie mogąc siedzieć ciągle we Lwowie, przeszkodzić nie mogę, - a przecież jest to dolegliwy a oraz obrzydliwy wrzód, którego koniecznie pozbyć się musiemy.
Deszcze przeszkadzają ułatwić się z zasiewami, które bym w jednym momencie ukończył, i na skrzydłach do Lwowa zlecieć pragnął, bo przy okolicznościach jakie w Lwowie zachodzą, pobyt tu jest dla mnie Torturą!
Że Lisik przez ręce chłopów idzie, to nie wymurzam się z niczem

./.

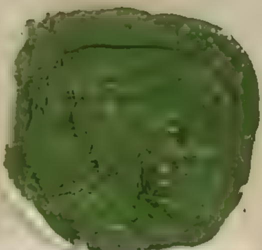
niżeim więcej, i spodziewam się że usprawiedliwienie się moje w tej mierze, już obopólne położenie nasze podyktuje. –

Przypominam się łaskawej obietnicy częstszego listowania, i zamykam z zapewnieniem niezmiennych uczuć

Światły

Proszę oddziel mi kazać, dawniej z Legumina wzię tych 4 worków, bo tu na folwarku są potrzebne.

Wielmożnej JWmości Pani
Klementynie Witting
właścicielce dóbr ziemskich
Wowompani i Dobrodziejce,
w Lwowie.



Kórnik dnia 16go Maja 856. 25

Nie chcę Ci dać droga moja Klementyno okazyi do zarzutu, że na twoje Listy, które dla mnie najmilszym ze strony twojej są datkiem, rychło nie odpowiadam, spieszę z odpowiedzią na ostatnią przez Przysięznego Korskiego dnia wczorajszego wieczorem, otrzymaną odezwę twoją.
Nasamprzód składam Ci dzięki za twoją czułą troskliwość o mnie, – tej bowiem w miarę wzmagającego się przywiązania mojego do Ciebie mój Aniele, nieustannie potrzebuję, – potrzebuję jej w tej chwili tem więcej, że nie będąc ciągle przy Tobie, wpadam często w jakieś chorobliwe usposobienie, które czarne rodzi we mnie przeczucia..
Ty tylko jedynie ukochana moja Klementyno możesz, i umiesz zawsze ucucić mnie z tego nerwowego ataku, – bo posiadasz Czarodziejko niepojętą siłę, przeistaczania wewnętrzną Istotę moją, według woli swojej w Gołębia lub Lwa. O! gdybym ja posiadał choć połowę tej mocy nad Tobą mój Aniele, – życie nasze na tej Ziemi, byłoby nam Rajem.... — Ot wpadłem znowu w sentymentalność, rozwodziłbym się może dzień cały ze skargami mojemi, a w końcu znudziłbym Cię niemi. – Biorę się więc na wodze sam, ~~wy~~ fantazując: że siedzisz ze mną na kanapce, grozisz mi paluszkiem, i nakazujesz abym był mężem ze żelaznym charakterem i wolą; dla tego przestaję już marudzić, i zaczynam pisać Ci co o interesie zamiejscowej

nej sprzedaży zboża, w/ której, gdy już inaczej być nie może, w na-
stępujący możesz sposób:
Jedna para to jest korzec Pszenicy, i korzec Żyta, rachując
pierwsza po 7 f a drugie po 5 f mk, razem . . 12 f — mk
tych takich 50 par sprzedawszy uczyni . . 600 f mk
Jęczmienia korcy 50 po 4 f mk liczać . . 200 f „
Grochu korcy 25 po 5 f mk liczać . . 125 f „
Hreczki po 50 korcy po 3 f mk . . . 150 f „

S^a 1075 f mk.

z odstawą do 1^go Lutego 1857 R^u
abyś zaś miała moje życie wyobrażenie różnicy, jaka zachodzi
między tą dopiero Ci wykazaną ceną, a ceną, po jakiej
obecnie produkta w lutejszej okolicy sprzedawane bywają,
należy Ci wiedzieć, że Żyta korzec kupują po 10 f mk,
Pszenicy po 12 f mk, Jęczmienia po 8 f mk, grochu po
10 f a Hreczki po 6 f mk -- lecz to za cenowurę do przyszłych
sprzedaży służyć nie może, bo gdy Bóg obfitym poblogosławi
kraj zbiorem, wówczas cena teraźniejsza znacznie spaść
musi; co kupiec, a zwłaszcza Żyd na względzie mieć mu-
si i będzie. Zawsze jednak szkodzić nie będzie, gdy Ży-
dom zaproponujesz wyższą od powyższej cenę, którą tyl-
ko dla Twej własnej Dyrekcyi oznaczyłem. —
Napisz mi Droga moja Klementyno jak się tam miewasz,
czy Cię tam Twoi Przyjaciele ciągle napastują swojemi od-
wiedzinami

odwiedzinami; jak się mają Dziadki, i wszystko co mnie interesować może.² Na przyszły Tydzień może i ja do was dobiegnę, abym przy Tobie Luba choć chwilkę odetchnął. wszakże to moja dobra Klementyna przecież mi pozwoli. —

Zasyłać najserdeczniejsze ucałowanie lubych rączek twoich, miło mi zapewnić Cię o zawsze wiernej i stałej Przyjaźni mojej,

Twój
Władysław

Korni dnia 6go Lipca 1856.

Moja ukochana Klementyno!

Missya Pani Janowej nie ma najmniejszego sensu — bo wysyłanie na zwiady Babska podobnego gatunku, ubliża kobiecie mającej pretensye do szacunku. — Z bólem moja Klementyno grubą niekonsekwencyę twoją w tej mierze wytknąć Ci muszę, — widzę bowiem iż często zapominasz że masz do czynienia z Człowiekiem pod względem urodzenia i majątku na równi z Tobą stojącym, z człowiekiem którego ci menażować należy, a który za swoje zabiegi i trudy około gospodarstwa i interesów twoich podjęte, jeżeli nie na wdzięczność, to przecież na jakoweś uznanie zasługuje. O sercu już nie wspominam, bo ono z Tobą samą często w niezgodzie będąc rzadko kiedy dla mnie samego bije; dla tego wolę raczej nie dotykać tej strony, bobym w uczuciu sprawiedliwego żalu mojego do Ciebie, mógł zanucić ci piosenkę, któraby smutnem swem echem, długo a długo w sercu się odbijała —

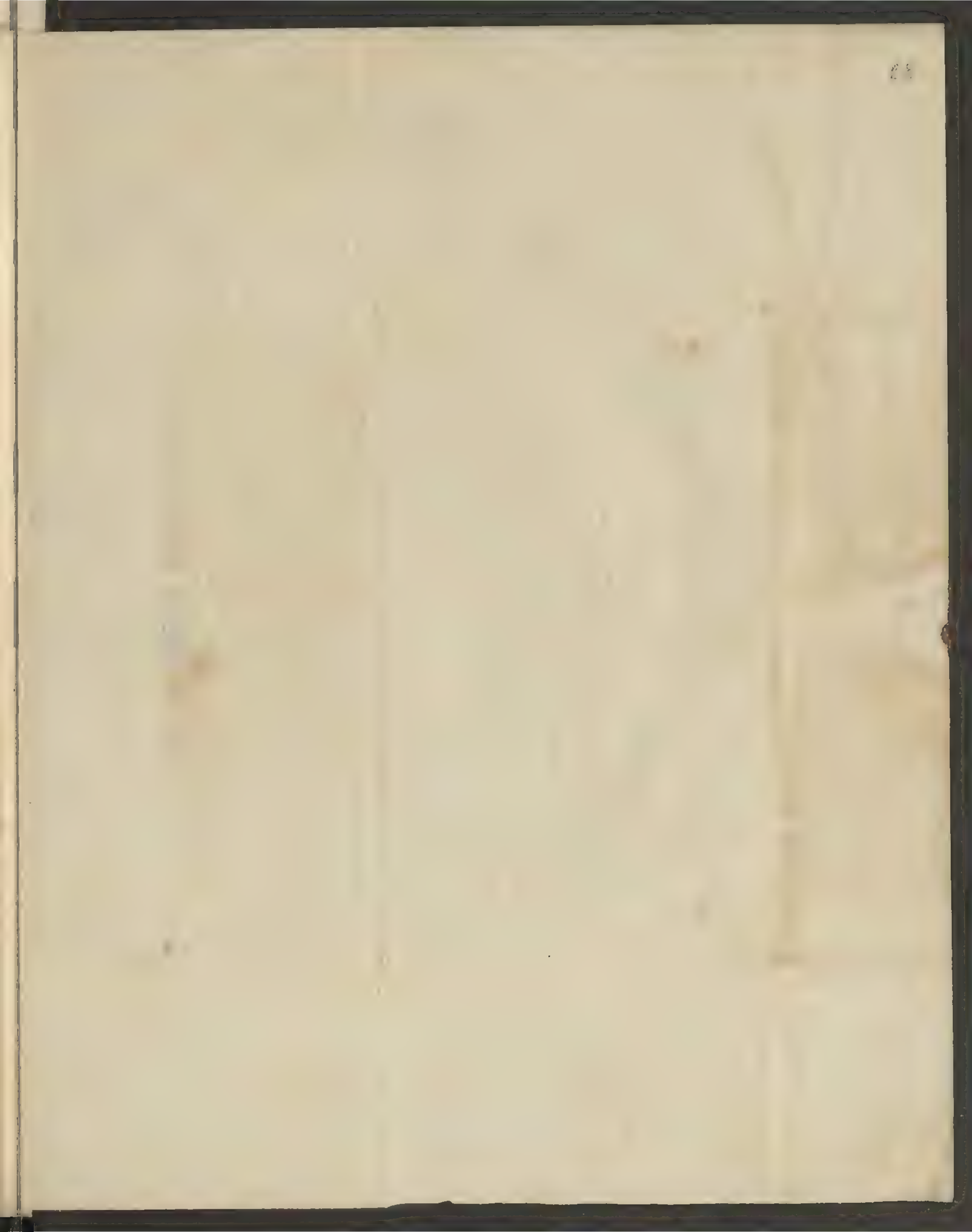
Do Cichoburza wyjeżdżam w tej chwili — spóźniłem mój wyjazd w strony tamte, z powodu otrzymanego doniesienia, według którego dopiero jutro Wy Pokorecki z Lublina do domu powróci, a bytność moja przez tych dni kilka w Korni konieczna była. Bo trzeba to rozumieć moja Klementyno, że tu już ani grajcara skarbowych nie zastałem pieniędzy, robota w polu do plewienia i z motykami nieustanna, Czeladź już 4ty tydzień kawałka chleba nie widziała, sianokosy stoją, a wszystko tylko mojego wyglądało przybycia. Gospodarze wam podobni radziby posiadali dobra, i intratę ciągnęli, a o wkładzie i wydatkach ani wiedzieć nie chcą. To też po leciech kilku takiego gospodarstwa, wszyscy na jeden wychodzicie koniec — albo wam wsie na Licytacyi przedają, lub je sami, którzy jeszcze mądrzejsi, przedawać musicie. — Piszesz moja kochana Klementyno do Rubiszewskiego aże radabyś wiedzieć co się w Korni dzieje. Wszakże już tyle razy Ci sam mówiłem i pisałem, że ozimina licha ledwie na zasiewy wystarczy, a co się tyczy jarzyny to jeszcze wszystko w ręku Boga. Ciągła posucha lub grad i już po wszystkiem. Oprócz 90 sągów drzewa, za które nawet po złp. W.W w Rawie dać nie chcą, bo w Hrebennie i Lubyczy mnóstwo sągów tysiącami do nabycia stoji, żadnych tu więcej funduszów nie masz, a na te

troche

trochę spodziewanego siana, którego przez posuchę także mało się zrobi, i zboża jarego, czeka już Pan Schumann, aby zaspokoić zaległe podatki gruntowe, i także przenośne. Tu teraz do Korni po to chyba przyjechać, aby się więcej zaafiszować, i wystawić się na to, żeby jeszcze na śmiech ludzki zasekwestrowali kocz, a Pani Dziedziczka prostym wozem do Lwowa powracała. Proszę zatem być tych dni kilka cierpliwa, dopóki ja nie powrócę, bo tak dalej żyć i interesa swoje prowadzić niepodobna – nareszcie przy takim chaosie rozmaitych spraw i sprawek, zwróci świat oczy i na mnie, a ja, przyznam Ci się szczerze kochana Klementyno, gdybym tak dłużej potrwać miało, poświęcić moje dobre imię, bez najmniejszej nadziei ratowania ciebie, ani mógłbym, aniby mi wolno było. Wiary i zaufania, tych kardynalnych zasad poczciwego moralnego związku między nami dotychczas jak wi-dzę nie masz, a ja w łodce bez wioseł, bystrym strumieniem życia się nie puszczę, bo zatopiłbym Ciebie, siebie, i Dziatki twoje w przepaść bezdenną. Jeszcze czas kochana luba moja Klementyno, obejrzyj się dobrze ze sobą. Ja Bóg widzi opuszczać Cię nie myślę i nie chcę, chyba że mnie nieprzełamanym uporem swoim sama do tego desperackiego kroku zmusisz.

Łącząc serdeczne ucałowanie rączek, kończę z zapewnieniem prawdziwego szczerego przywiązania zawsze moja luba Klementyno

Twój
Władysław



Madame Madame

Clementine de Witting

recevra de sa grace

à

Lemberg.

Kornie dnia 14go Lipca 856.

Moja droga, ukochana Klementyno!

W tej chwili powróciłem od Pohoreckiego, i zaraz odzywam się do Ciebie Luba Klementyno! – Wycieczka moja za gra= nie, udała mi się jakotako, i jak mi się zdaje, powinnabyś być zadowolona, bo wyciągnąłem Go, czem sam wątpiłem na 54,000 ƒ mk: któryto kapitał po potrąceniu przy= chodzących od Ciebie sądowych spłat w Sumie 28000 ƒ mk wraz z procentami i zaległemi podatkami najdalej do o= statniego b.m. to jest do dni 16go wypłacony Ci będzie.

Nie potrzebuję Ci pisać z jakiemi walczyć musiałem trudnościami, i jakich używałem wpływów, aby poniesio= ne trudy moje nie były bezskuteczne, – bo to ten tylko pojmie, kto zna Pohoreckiego, i wie jak w każdym in= teresie, gdzie idzie o otworzenie szkatuły, ciężkie z nim ukończenie, zwłaszcza że wszystkie kapitały Jego, za= mykają się w Listach zastawnych polskich, których wy= miana na złoto ze znaczną stratą jest połączona. Byłem zatem zmuszony wystawić na własne imię moje Instrument, mocą którego żądanej odemnie rękojmi, za wszelkie z okazyi bezskutecznej podróży do Lwowa spowodować się mogące straty, poddać się musiałem. Dopiero w skutek takowego zaręczenia wybrał się Po= horecki zaraz przy mnie do Warszawy, z kąd najdalej

za

za dni 14 prosto przez Tomaszów do Galicyi a właści-
wie do Lwowa na Horni przybędzie.
Aby zaś dwuletnia intrata w Horni nie postradat,
bo trza wiedzieć, że tegoroczna kresiencya ledwie na
pokrycie ilości należytych obsiewów ozimych i ja-
rych wystarczyć może, włożył na mnie obowiązek, a-
bym, ~~[illegible]~~ przed przybyciem tego do Galicyi, co najda-
lej ostatnich dni bieżącego miesiąca nastąpi, kazał
poorać wszystkie ugory i przygotować rolę pod usiew
ozimy, - co wszystko z okazyi zaniedbanego przez lat
4 gospodarstwa, potrójnego wymagające orania i
bronowania, przeszło 200 pługów wyczerpie - a że to
już na jego pójdzie rachunek i koniecznie tego
miesiąca uskutecznione być musi, nie podobna mi
odjechać z Horni, nim takowa czynność gospodar-
cza, do której On wielką przywiązuje wagę, zupeł-
nie nie załatwię. - Dopełnienie tego zobowiązania
się, jest dla mnie tem przykrzejsze, że nie mając
się tu na kogo spuścić, nie mogę dobieżć do Lwowa,
abym się z Tobą, moja droga Klementyno widział.
Lubo to rozłączenie się nasze jeszcze tylko dni kilka
potrwa, bo ja za przybyciem Pohoreckiego natych-
miast do Lwowa pospieszę, przecież tęskliwe oczeki-
wanie tej chwili wiekiem mi się wydaje. Całym bo-
wiem zapałem Duszy do Ciebie przylgnąwszy, czuję
konieczną potrzebę być zawsze i wszędzie przy Tobie
moja Luba! przy Tobie Aniele, która mi jesteś i

będziesz

będziesz nie prawdaż? zwiastunem szczęścia na ziemi!...

Od Pohoreckiego któren oprócz papierów polskich żadnej w kraju naszym kursującej monety nie posiadał, nic nie otrzymałem, nawet na ostkę, na korzyść jego uskutecznić się mającą - dla tego nie mając pieniędzy innych odsyłam ci w załączeniu 8 sztuk kartek z banku zastawniczego na kwotę 271 f mk, to jest: 7 dawniejszych, a resztę karteczek od których procent do dnia 23° czerwca r.b. całkowicie zapłaciłem, kazałem przepisać na jedną, którą pod N.rm 6914 znajdziesz.
Pieniądzmi na te karteczki pożyczyć się mogącemi pokryjesz pilniejsze potrzeby twoje, a na dalsze mieć już będziesz pieniądze od Pohoreckiego. Zawsze jednak uważaj, u kogo te karteczki złożysz, bo wartość zastawionych przedmiotów wynosi blisko 1000 f mkonw: Ostrożność nakazuje, aby w takim razie, kazać sobie wystawić do pewnego czasu ~~[illegible]~~ Rewers, a karteczki bankowe swoją pieczątką opieczętować.
Jeżeli mi czas pozwoli, to ja bodaj na kilka godzin przybiegnę do Lwowa, a tymczasem pisz mi Luba Klementyno jak się miewasz sama, i dziatki czy zdrowe. A teraz przesełając ci serdeczne uściśnienia z ucałowaniem lubych rączek twoich

Twój Władysław

31

Korniv dnia 14go 8bra 1856.

Moja droga ukochana Klementyno!

Tęskliwie wyglądałem przez dni kilka odezwy twojej, aż dopiero dnia wczorajszego, to jest w niedzielę wieczorem, przyniesiono mi z poczty dwa listy od Ciebie, jeden z dnia 9go a drugi z 12go b. m. – W obydwoich listach same niedobre wiadomości, słabości lub inne kłopoty, a kiedyż już też biedzie koniec raz będzie ?!... Bogu przynajmniej niech będą dzięki, że Ty moje życie zdrowsza już jesteś, i dzieci dobrze się mają, bo choroby to są prawdziwem nieszczęściem w domu. –

Dotychczas przygotowywałem pszenicę i żyto na nasienie, a tymi dniami dopiero z powodu trudności w dostaniu pługów, będzie można co [illegible] posiać, – dla tego nie mieć najmniejszej nadziei, aby przed ukończeniem zasiewów, drzewo do Lwowa odstawione było, bo chłopi mogąc dziś zarobić sobie przy domu u Papary lub Bandrowskiego po 4 zł ww dziennie, do Lwowa z drzewem nie pojadą. –

Proszę Cię donieś mi zaraz przez odwrotną pocztę pod którym numerem we Lwowie mieszkasz,

abym

abym Ci trochę pieniędzy rozumi się na drogę
lu do Korni przez pocztę odesłał. Tu w tej pu,
styni trudno przychodzi samemu siedzieć, a i Ty
moja Luba Klementyno nie masz tam czego ile
mi się zdaje we Lwowie przysiadywać.
Każ się tam dowiadywać na Gospodzie Kawskiej
o fury tuteysze, i przyszlej mi beczki na kapu,
stę, bo tu u nas kapusta nadzwyczaj tania, a na,
wet dotąd kupcy o nią się nie zgłaszają, to mo,
że wypadnie kapustę do beczek szatkować, i tak
w zimie sprzedawać. —
Szczęść Ci przy tej okazyi najczulsze uściśnie,
nia, miło mi przynajmniej w duchu twoje i Ma,
my twojej rączki — Twój zawsze Ci wierny
Władysław

Dziatki serdecznie całuję.

Donieś mi i Lesław swojej, jak z Dziećmi zawsze,
dziś zamyślasz, wszakże mnie to wszystko nie
mało interesuje. —

Kozmie dnia 17go 8bra 1856.

Moja droga, ukochana Klementyno!

Własnie w tej chwili odjezdzają nasi chłopi z papierem do Lwowa, i to nastręcza mi sposobnosć odesłania ci parę słów, i przypomnienia ci, byś zaszkuraną była pamiętać więcej o mnie, bo własnie powrócił mój posłaniec z poczty, i żadnej mi od ciebie na mój ostatni list nie przyniósł wiadomości. Tam widzę ci szarlatanie usiłują znowu projektami bez sensu zaprzątnąć twój umysł, bobyś przecie znalazła tyle czasu, abyś mi co drugi dzień kilka liter poświęciła. Wszakże wiesz, że mnie wszystko co tylko ciebie i dzieci się tyczy, tak blisko obchodzi, a tu jakbyśmy 100 mil oddaleni od siebie byli, po tydniowi wiadomości od ciebie nie mam.

Zebrałem był kilkadziesiąt Reńskich dla ciebie, i chciałem jak tylko była byś mi doniosła numer pomieszkania twojego odesłać ci je do Lwowa, aż tu dziś przynoszą mi uwiadomienie o nastąpić mającej licytacyi była, jeżeli jeszcze 100 Złr Reńskich w mon. konw. przed terminem nie złożę. Widzisz sama moje życie że prawie niepodobna jest wśród tymi dniami przysłać ci żądane pieniądze, a cześcią sam niewiem skąd ich wziąść, bo zboża na sprzedaż już nic nie ma, a jak się odkawi 25 korcy grochu i tyleż jęczmienia, to także i na nasienie mało co zostanie – a gdzież teraz expensa na amtsłockom, wykopanie kartofli, czyszczenie zboża, brony etc. etc.

Intymat z którego się przekonasz, że po twojem odjeździe 40 f. mk zapłaciłem, i że oprócz 100 f. mk które teraz zapłacić musiemy nic się więcej do kasy nie należy, w załączeniu ./. odbytum.

Załatwiaj tam moje życie twoje interesa, spiesz się do mnie, i napisz kiedy konie przez które legumine ci odeszlę, po ciebie przyjść mają, a przez tych chłopów odeszlij mi sierki na kapustę.

Może tam co się dowiecie o losie mojego kuferka com wam na drogę pożyczył, bo chłop gdzieś na drodze mi go stracił, i tylko kluczyk mi oddał. Kończę w pośpiechu bo fury odjeżdżają, zasyłam najczulsze uściśnienia wam wszystkim

Twój Władysław

Wielmożna Jeymość Pani
Klementyna z Witting
właścicielka dóbr ziemskich
[illegible] i Dobrodziejka
w Lwowie

na ormiańskiej wyższej ulicy
w domu JW konsyliarzowey Le,
niegdyś osi i nie Tizunsa.

Kornie Dnia 22.° 8.br 856.

Moja droga, ukochana Klementyno!

Po odczytaniu ostatniej odezwy twojej do mnie bez datty. kochana Klementyno, dotąd ochłonąć nie mogę z oburzenia na niesłuszne najmniejszej lecznej podstawy nie mające zarzuty twoje. – czyż godzi się, kochana Klementyno być tak niesprawiedliwą dla człowieka, który w najczystszych zamiarach do ciebie się zbliżył, który Ci ofiarował swe serce, i poświęcał wiele. – Klementyno jak widzę chcesz koniecznie przeistoczyć mnie w Szatana – lecz dziś za późna praca. Kto bowiem lat 40 przeżył enostliwie i po bożemu, ten już i mniejszą połowę wieku, jakoś czysto za sobą zostawi. ———

Chciej tylko sobie przypomnieć, że ja P. Pohoreckiego na kupca Korni Tobie nie obręczyłem, a jeżeli ulegając uporowi twojemu, bez pełnomocnictwa jak dudek jaki do niego się wybrałem i raczej wymiałem, to przecież nie moja wina, że Ty nie chcąc się zastosować do zastrzeżonego w liście kupującego warunku udzielenia mi pełnomocnictwa, pbarrka z kłótnią samochcąc wypuściłaś, tak, jak to uczyniłaś z Dornbachem i Szubertem. Gdybym bowiem podówczas żądany był zaopatrzony plenipotencyą, byłbym umiał profitować z korzystnego podówczas dla ciebie usposobienia kupca, byłbym zaraz zawarł z nim formalny, prawnie go obowiązujący pisemny układ, i równocześnie odpowiedni zażądał i otrzymał od niego zadatek; czego wszystkiego dla braku upoważnienia uczynić nie mogłem.

Dla tego kochana Klementyno nie obwiniaj mnie, prędzej sama siebie, a raczej tych doradzicieli, co usilowali zachwiać w Tobie wiarę i zaufanie do osoby mojej, i tem cię odwiedli od celu, którego byłaś tak bliską... Grzeszysz zatem, jeżeli przypisujesz winę putrowanej przewłoki w sprzedaży Korni, mnie. Wszakże ja zaraz we dwa tygodnie po powrocie moim od Pohoreckiego, wyraźnie Ci oświadczyłem, że na Pohoreckiego liczyć z pewnością nie można, dla tego Ci radziłem z innymi kupcami jakoto, z Glixellim, Wolańskim etc. etc. o sprzedaż traktować, i do tego sam Ci pomagałem, oczem z ust Wolańskiego lub Glixellego sama przekonać się możesz. Jakąż więc w tej mierze możesz mieć pretensyę do mnie? Działając we wszystkich sprawach swojich więcej niezawiśle, jak biernie, i nie chcąc ufać ludziom poczciwym

cimym, nie powinnaś w wypadkach krytycznych obrzucać niesłusznymi
zarzutami, i zrażać do siebie jedynego może jeszcze Przyjaciela, który
ci po tylu smutnych próbach w osobie mojej pozostał. –

Zbyteczne jest z twojej strony zapytanie, czy do Pohoreckiego pojadę"
Ty mnie znasz moje życie za nadto dobrze, abyś mogła na chwilę wąt-
pić o gotowości mojej zawsze i wszędzie, gdzie tylko dobro interessów two-
ich mnie wezwie. Pojadę, ale nie pod innym warunkiem, jak tylko
gdy wystawisz na osobę moją nieograniczone pełnomocnictwo, czego, po-
minąwszy wszelkie inne względy, jako człowiek Bogu dzięki bez zakały,
żądać po tobie mam prawo, nareszcie wymaga tego mój honor, obecne
stanowisko, i przyszłe szczęście twoje. –

Tu moja luba Klementyno nie ma ani chwili do stracenia. "Wóz lub
Przewóz" a zresztą może Pan Polański, jego Dependent lub inni dora-
dziciele co mądrzejszego uprojektują, to proszę, właśnie teraz pora
po temu. Ale mnie się zdaje, że tylko do rady każden gotów, a gdy
przyjdzie ruszyć za kieszeń, to wtenczas każden zwinie swoją chorą-
giewkę i plecami się odwróci.

Z pieniędzy tylko 20 f mk. w załączeniu ci odsyłam, więcej w żaden spo-
sób zebrać nie mogłem. Gdzie tylko jaki grajcar był, wszystko poszło na
robotnika, a chociaż za kapustę tymi dniami wpłynęło 50 f mkonw.
to z tych wziął ekonom zaległą pensyę 20 f mk. a 30 f restujących, zna-
czy tu w tym czasie to, co kwarta wody w studni. Wymłot sprzedane-
go na podatki zboża, czyszczenie, odstawa, kopanie kartofli itp.
wydatki na gumnie, zjadają niesłychanie wiele pieniędzy, a Ty moja
luba Klementyno wiesz dobrze, jakie na to pozostawiłaś fundusze. Do
tego dodać jeszcze i to, że 27. b. m. musiemy zapłacić koniecznie 100 f
mkonw. boby mnie za to, żem wymłócił zasekwestrowane żyto na
nasienie jeszcze na karę zasądzili.

Karolina pomału przyzwyczaiła się do gospodarstwa wiejskiego, ja
myślę, że będziesz z niej dobrą tu miała sługę.

Do spiżarni twojej do Lwowa odsyłam ci następujące przedmioty:

masło

mąki pszennej ładniejszej garcy 8, ciemniejszej garcy 8. - Fasoli garcy 4½. Grochu garcy 9. Jagieł garcy 2. - Gęś karmiona 1. Kurcząt dwoje. Chleba bochenków 6. Butel 2. i Sera zasuszonego mniej więcej kwart dwie. Resztę Leguminy zadysponujesz sobie sama gdy tu przyjedziesz.
Nie mogąc dla spóźnionych zasiewów których koniecznie sam dopilnować muszę, przyjechać po ciebie do Lwowa, posyłam Szczerżycę, bo się obawiam, byś z dziećmi małemi jadąc, przypadku nie miała, zwłaszcza że chłop jadący po ciebie, żadną miarą sam w drogę puścić się nie chciał, taki go strach ogarnął przed Kozem.
Przywieź mi tam z Lasku swojej jedną skrzyneczkę z tych co Babunia darowała dzieciom na książki. Moja skórzanna walizka com wam do Lwowa dawał, zjadła ślizja, to nie mam gdzie drobiazgu pochować.
Wyglądając tęsknie przybycia twojego droga moja Klementyno, ściskam cię w duchu wraz z dziećmi Twój

Władysław

Wielmoznej Jeymości Pani
Klementynie Witting
właścicielce Dóbr ziemskich
Wmości Pani Dobrodzieje
w Lwowie

na wyższej ormiańskiej
ulicy Nᵒ domu 142...

Korniu [?] 31 Marca 1857.

Moja droga, ukochana Klementyno!

Dziś otrzymałem wiadomość od P. Pohoreckiego, że we Wtorek, to jest trzeciego dnia po świętach wielkanocnych przyjedzie do Korni. Niepodobna mi zatem będzie w same Święta odwieść moją Wandzię do domu, bo właśnie ta podróż musiałaby mi wziąć kilka dni czasu takiego, którem interesom tutejszym już dla tego samego koniecznie poświęcić muszę, że P. Pohorecki tylko celem rozmówienia się ze mną może znowu na przedniony pobyt do Korni zjedzie. Wypada zatem moje życie, aby to cośmy sobie do uskutecznienia aż w same święta uczyli, na kilka dni przed świętami uczynione było, poczem odwiózłbym zaraz Malutką do domu, powróciłbym na Święta do Ciebie, a we Wtorek wielkanocny mógłbym już być w Korni. Odkładanie bowiem podróży mojej w Góry aż po Świętach, mogłoby mnie wprowadzić w kolizyę, pozostawienia Malutkiej na czas dłuższy we Lwowie na wypadek gdyby Pohorecki z czteroletnim paszportem do Galicyi przyjechał, i tu kilka tygodni zabawić chciał.

Proszę Cię zatem moja Luba, miej podług umowy naszej wszystko w porządku, bo ja w następującą Sobotę, a najdalej w Niedzielę to jest 5° Kwietnia r. b. przybędę do Lwowa, abym po ułatwieniu się mógł jechać z Dzieckiem, i powrócić do was na Święta.

Bądź z resztą dobrych myśli moja droga Klementyno, Bóg i święta opieka jego wszech będzie z nami!
Pod taką bowiem tarczą, od pocisków losu wolni, będziemy

my mogli żyć jakotako swobodnie, i uszczęśliwić siebie wzajemnie. Chwilę tylko cierpliwości mój, ja Klementyno, a przekonasz się że wszystkie przyrzeczenia moje nienapominany co do joty spełnię, a to tem pewniej, że dziś istnieje między nami silniejszy jak przedtem węzeł, którego rozerwać nie jest już w mocy naszej.
Ściskając Cię najczulej moja Luba Klementyno, także wszystkim Twoim serdeczne ucałowanie.

Twój Władysław

Kornie dnia 2go Maja 1837.

Moja droga ukochana Klementyno!

Ustawiczne ulewy trzymają mnie jak na uwięzi w domu. Drogi są do nieprzebycia. Bóg wie, co z tego dalej będzie; jeżeli słota dłużej potrwa, spóźnią się zupełnie obsiewy, i głód oczewisty. Chciałem Cię odwiedzić, luba Klementyno w niedzielę, dojechałem aż do Żółkwi, przemokłem do nitki, a widząc że na długą zabrało się słotę, musiałem wrócić do domu pocieszając się nadzieją, że przy pierwszej pogodzie ujrzysz mnie w twojem objęciu.

Przy okazyi bytności mojej w Żółkwi dowiedziałem się, że Karger w wigilią mojego przybycia, był także w tej samej oberży i wyprawił, jak to jego zwyczajem prawdziwą, bo całuteńką noc bożą trwającą Bachanalię. Brali w niej udział skrzypkus i dwie najordynarniejszych, przez jakiegoś krzywego Faktora sprowadzonych ulicznic. Piło, hulano i beszczelizowano się, aż do białego dnia. a że amantkom dla braku funduszów nie zapłacono tylko po 30 kr. a te faktorom, ulicznicy w celu podzielenia się z nimi zarobkiem, całą noc pod oknami oberży wartę odprawiali, nie wiele ze swego zarobku udzielić mogli, więc tedy zaczęły się nowe awantury, zdzierania chustek, wyrywania etc. etc. przed bramą samejże oberży, co wszystko oczewiście tak szkaradny w końcu przybrało charakter, że najęty Furman wstydząc się swoich Pasażerów, uciekł z końmi, a zwolenników Cynizmu wypędzono z oberży. Którzy inny forszpan sobie gdzieś na przed-

mieściu

miesiące najpierwszy, do Lwowa wrócili – wezmą się spici i ztajdaczeni po uszy..

Zawyrokujże sama moja dobra Klementyno, czy Istota z tak bydlęcemi narowami, zasługuje na imię człowieka? potrzebnaż to rzecz, aby jeszcze po miastach obwodowych ostawiać się i kompromitować w tak haniebny sposób.! wszakże cały ten brzydki w mieście rozgłoszony fakt, gdyby tylko do wiedzy władzy militarnej doszedł, pozbawiłby go rangi, pensyi, i skutkiem się koniec tej wyniosłości, sprawiedliwie zasłużonej kurateli, i tego ja mu się niezawodnie postaram, jeżeli mi tylko najmniejszy kiedy da powód.

Ale co mi tam zresztą do takich Drabów, wolę zapytać się Ciebie moja Luba, jak się tam z Mamą i Działkami miewasz? Juzio czy się uczy, bo to już najwyższy czas pomyśleć o nim. Moją radą by było, przyjąć do niego jakiego statecznego i cierpliwego nauczyciela, którego by równie szanował i lubił, a na takiego rekomenduję Ci mojego znajomego młodego Waltera, który jest słuchaczem praw w uniwersytecie Lwowskim i mieszka u Państwa Einbergów przy Łazarowicy Drzewa vis á vis Jatek w domu rzeźnika Kohmana. Podejmie on się prowadzić Dziecko i uczyć go po parę godzin dziennie za 7 f. mk na miesiąc, bo ja już przy wyjeździe ze Lwowa o tem mu mówiłem.

Napisz mi moja kochana Klementyno parę liter przez pocztę o sobie, i przyjm serdeczne uściśnienia z zapewnieniem niezłomnego przywiązania od Twego

Władysława

Moja ukochana Klementyno!

Temu kto za swoje zabiegi i z kosztami połączone trudy, także jak ja od Ciebie i od Pohoreckiego odbiera nagrodę wynadgrodzenie, trudno do Lawy, a tem mniej do Lwowa częste odbywać podróży. Ty wiesz sama kochana Klementyno, że byle za próg domu, a już do kieszeni sięgać potrzeba, moje zaś dzisiejsze położenie, i spodziewane świeże obowiązki, nakazują mi największą oględność z każdym groszem, który wydaję, — bo inaczej do czegoż przywiódłbym Ciebie i tę istotę, która sercu mojemu będzie najbliższą. —

Mając do Ciebie sprawiedliwy żal z powodu grubego zlekceważenia osoby mojej, tak w sprawie mojej osobistej, jak i w interesie Lejby o dług 127 f. mk, w czem rozwinęłaś niepotrzebny Ci zupełnie talent do niegodnych wybiegów, używając pod zmyślonymi okolicznościami części zaręczonego mu przezemnie długu, ~~wil~~ ukarałem Ci kilkotygodniowym milczeniem, — wolałem bowiem uśmierzenie bolu mojego pozostawić czasowi, jak zasłużonymi zarzutami, jątrzyć i tak zanadto drażliwe usposobienie twoje, i być powodem do płaczów i narzekań do których skłonnaś jesteś.

Niesłuszne robisz mi kochana Klementyno zarzuty o nieszczere i nieotwarte postępowanie z Tobą. Ja nigdy obłudy ani machiawelizmu do podbicia serca twojego nie używałem. Tyle jak Ty Klementyno, żadna kobieta na świecie nie doświadczała prawdziwie bezinteresownej troskliwości mojej o siebie i o wszystko co ją otaczało. Moje obecne działanie spowodowane procesem o którym Ci wspominałem, usprawiedliwi każda kobieta, mająca rozum i serce, bo czyż miałoby to najmniejszy sens, gdybym nie wiedząc końca sprawy mojej, wiązał Tobie świat, na którym w wypadku nieszczęścia na mnie, żyć i czes-łować będziesz jeszcze mogła. — Inny może mężczyzna,

mający

mającej mniej czucia, i charakter słabszy, postąpiłby się, być może inaczej, ulegając woli twojej, ja zaś jestem całą wiekiem wytrawnym, więcej jak inny przewidującym, wiem że świat nie przebaczyłby mi żadnego głupstwa, bo krok mój każden powinien być mądry i pewny, a gdy się ma lecić w przepaść, dla czegoż niewinną za sobą pociągać o sobę?

Ty nawet tego moja kochana Klementyno wzmnieć nie chcesz, że ja, chcąc ratować się z kłopotów moich, po trzebuję pieniędzy — nie żądam nawet, coby każden inny w mojem położeniu zrobił, od ciebie żadnej, przypominam tem Ci tylko nawiasem dotrzymanie przyrzeczonego mi przy świadkach wynagrodzenia, któreby dziś dla mnie podwójną miało wartość, bo za pomocą tegoż mógłbym ra, tować swoją spokojność, i ustalić szczęście twoje, a Ty jak gdybyś miała słuch tępy, do obowiązku honoru i szczerości względem mnie poczuwać się nie chcesz, i jak gdybyś umyślnie usiłowała korzystać z mojego krytycznego położenia, za pomocą którego do celu rychlej dojść mniemasz?!! Czegoż Ty żądasz po mnie moja Luba! wszakże wszystko co tylko jest wzniosłe = piękne i szlachetne, powinno mieć impuls przez ciebie, i wpływać na mnie, a ja w tej mierze, daruj mi moje życie z twej strony, żadnego dobrego nie widzę dla siebie przykładu.

Już kilka razy, prosiłem cię moja kochana Klementyno, abyś wyjechała do Zeniatki, gdzie znajdziesz potrzebną dla siebie usługę, i troskliwe w słabości pielęgnowanie. Do tego także zastosować się nie chcesz. Działasz według swego widzimisię, niepomnąc na to, że takim postępowaniem, zra-zasz kochające cię serce, i napawasz niespokojem do naj-wyższego stopnia zmęczony mój umysł. —

Rozważ i zastanów się nad wszystkiem, com Ci powyż-szej ewzerlił, nie ma tam ani jednego wyrazu obłudy lub

fałszu

/.

fatrzu. Nie zbiegaj samowolnie z drogi, którą ja Ciebie wiodę, bo tem tylko jedynie możesz zgubić mnie, a tem samem i siebie.
Odpisz mi moja kochana Klementyno, co, i jak postanowisz, abym miał czas przygotować się do podróży i przyjechać po Ciebie. Wyglądać będę z upragnieniem odezwy twojej; tkliwie ściskam Cię kochający

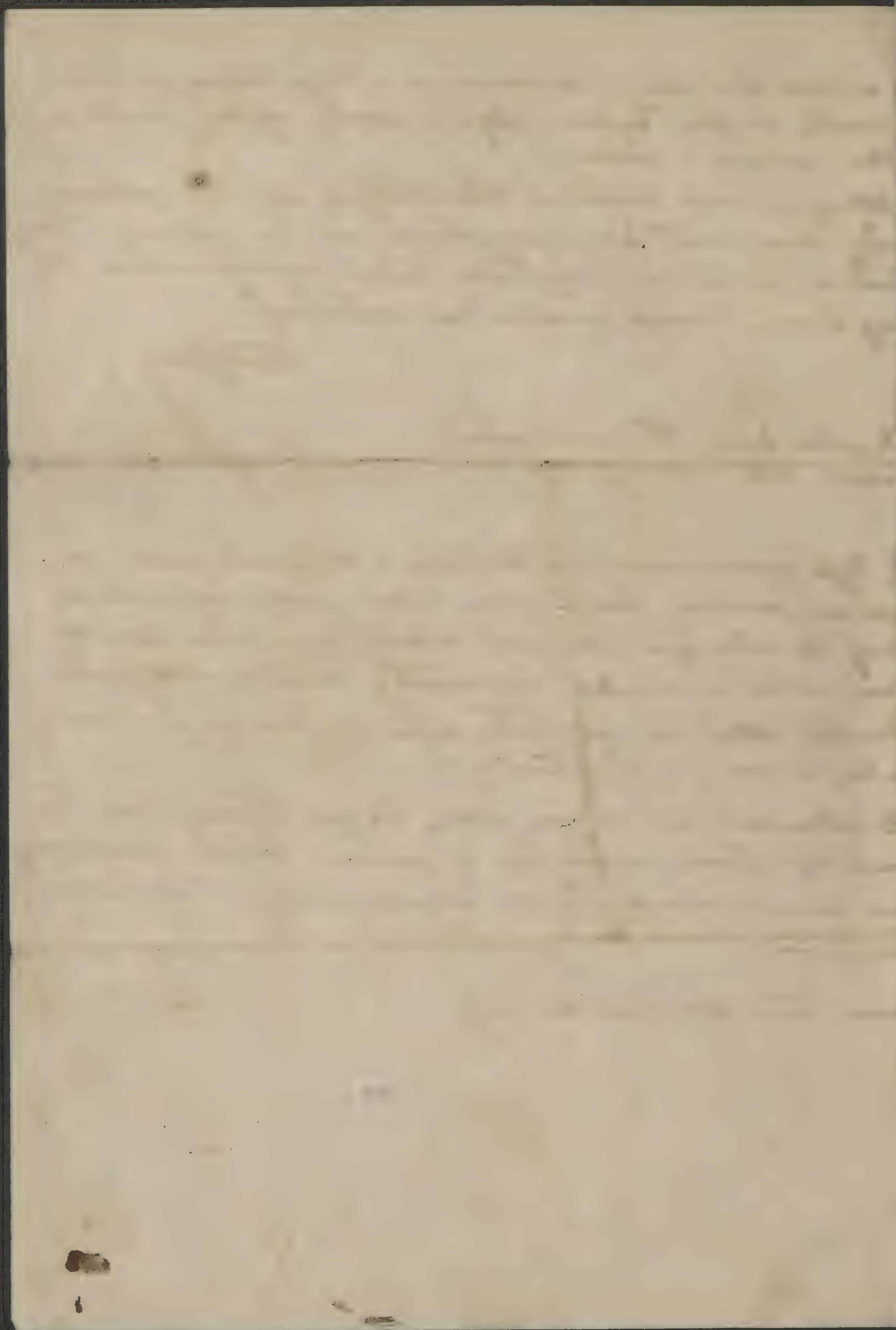
Władysław

Dziatki twoje serdecznie całuję, mamie [illegible] ukłony.

B. Żyd upominający się od Ciebie o 100 ƒ wsk, musi zapewne posiadać weksel przez Ciebie podpisany, i nie należy do rzędu tych wierzycieli, którzy przezemnie zaspokojeni zostali – inaczej nie miałby wekslu w rękach. Jeżeli weksel nie podpisała, żądaj Żydowi na terminie fałsz, i zważ o oszustwo.
O interesach nic Ci nie piszę, bo już dłuższy czas źle, bujo na głowie, oczem się z powieści Sana przekonasz. Dziś nawet ledwie sił do napisania tego listu zebra,

Tem, — —

Janowi dałem 30 zł wsk na drogę.



v Niedziele. Bronów d. 16 Października 1836 r.

Michasiu Kochany! W bieżącym Tygodniu ma jechać P. Ignacy Wuy do Warszawy pisał bowiem do mnie żeby Mu dziś list do Ciebie odesłać – Aże mnie samemu trzeba będzie w Radomiu dla odebrania kwartalnej Emerytury i oddania jej P. Ignacemu przygotowywam więc dziś przy wolniejszym czasie list, a po jutrze oddam go już sam P. Ignacemu – Oddane przez Tegoż dwa poprzednie pod jedną kopertą listy na Pocztę Radomską, bez wątpienia doyść Cię już musiały – w kontynuacyi tych donoszę Ci, że Żona moja już się przechodzi – mały Franuś pierwszy raz dopiero tej nocy niespał i niespokoił się aż dziś zrana o 10tej po oddaniu stołeczka – Jadwinia ciągle zdrowa i bez wytchnienia w domu, lub w polu ze mną zatrudniona – a z Chomętowa o Władziu dziś lub jutro zrana będę miał wiadomość, bo tam wysłałem dzisiaj po Kapustę – Ja jeszcze z cierpienia w głowie, chociaż już tylko dorywkowego i zmityguwanego nie jestem zupełnie oswobodzony i niewiem na jak długo ta biedna głowa mi wystarczy, znowu bowiem z uciążliwszych Cierpień dobywa mi się Kość nosem – już jest bardzo blizko otworu prawej dziurki

dziórki, ale niewiem czyli dla tego że sczezł,
czyli dlatego że się wyżéj jeszcze trzyma
niewychodzi i niewiem jaki z nię koniec
będzie – Połów ryb niebardzo mi się udał,
chociaż i wodę w stawie opuścił Karutem,
trudny bowiem zaciąg siecią dla zatoków
i pni w stawie, które się po upuszczeniu
wody pokazuły – Złapane osadziłem w Sadzu
dla zakonserwowania nadal, a szczególniéj
na Wiliję dla nam już Boż. dozeikai, lecz
że sadz z tarcic świeżo robiony, a w takim
(jak mi doświadczeni powiadają) ryby niezwy-
kły się długo konserwowaé, może więc i te
za spostrzeżeniem snięcia – wypadnie wypuścić.
W Poniedziałek t.j. 17 Paźd. Otoż powrócił Ostowicki z
Chomętowa – Podług listu Mamy Nasz Władzio
ma się mieć dosyć dobrze i często się przezwy-
szał – Jutro z Radomia chcę go widzieć – Biedna
dziecina, że i w usposobieniu do cierpień tak
wcześnie do mnie pokazuje się podobnym!
zresztą zdaje się, że w Chomętowie są przynajmniéj
zdrowi, bo i Mama (jak pisze) niespokojna
wybierała się do Nas –
co się z Nami dzieje, wybierała się do Nas –
Od Czwartku zesz. Tyg. kopię ciągle kartofle w
tem miejscu gdzie się kopie, Plon nieostatni, a
gatunek wyśmienity tak zwanych (jak z dzieciń-
stwa sobie przypominam) gruszek t.j. żółtych
i kruchych – Odprawiwszy Marka od 1°.b.m. sta
wałem

stawałem na przemian z Jasiem przy robotach podzielonych i na Ekonomat — od godziny zszedłszy z pola uwolniłem zaraz i Jasia za przybyciem przyjętego wczoray i dziś sprowadzonego Dozorcy Starowinki rzeźkiego i pismiennego gwoździem na wyższych posadach ekonomicznych bywającego, a który się od Panny Iwan. Kietlińskiey odprawił z Ekonomią — Dziś także z wczorayszey Umowy rozpoczęta się robota tracka z konieczności w tak mizernem moiem położeniu, bo tamy i Tartak stoi, a wiele mam potrzeb Materyału do Restauracyy na zimę, przedewszystkiem zaś Studnię w dziedzińcu trzeba spiesznie na nowo ocembrować i z rozwalin gruzu i starey cembrzyny oswobodzić, aby zima w dotychczasowym braku wody we Dworze nie napadła — Nic jeszcze nie sprzedałem, a dlatego z powyższych względów położenie moje ciągle jest pomiędzy koniecznością, a brakiem.., w którem tylko ufność i nadzieja pokrzepia. Jeden z dwoch Wspólników do Młyna dla niezgody pomiędzy sobą podjął się roboty trackiey i dlatego mi ta taniey jak zwyczaynie przychodzi i jeszcze z tym zamiarem, żeby mi się przyuczony gruntowny człowiek jey nauczył i w przyszłości znowu dla miejscowych był Nauczycielem, a przez to byłby lepszy kształt w Budowlach i oszczędność drzewa. Boże błogosław i wspieray! Pozostały drugi przy Młynie zaczyna się więcey krzątać

okolo jego tymczasowych popraw i zapewnia mi dopełnienie Warunkow Kontraktu – Acz (chociaż ma bydź dobry Majster) lubi się napić i dlatego niedowierzam mu jeszcze, niemając jednak w tym czasie z Młynem co robić, mogę go więc do dalszego czasu pozostawić i przypatrzyć się jak będzie już sam się prowadził.

Michasiu! proś P. Ignacego, jeżeliby Koelichen był cierpliwym w kredycie dla mnie do bytności w Grudniu (bo wiem że i Ty biedny jesteś) mógłbyś mi przysłać choć Garniec wodki franc. – parę Butelek araku i kilkanaście funtow Cukru w głowie [butelkę wina owue] – Sam zaś przypomoż się na ½ funda Herbaty i 1 ℔ Seresu – Uważaj to dobrze jeśli może bydź i niczym z Twey stro ny nad możność wysileś – bo wolę się obeyść jak przyczyniać jeszcze i Tobie kłopotow.

Przestaję pisać jako w dniu wielu Robot i małistym – Polecam Was Bogu i Jego o błogosławieństwo dla Was Łak, jak dla siebie proszę! – Używaycie zdrowia i dobrych powodzeń – Życzymy Wam tego z serca i całujemy naytkliwiey – Franuś od wczoray zupełnie spokoyny i przyzpia się za oneyday się Nwi – Bądź zdrow Całuje Cię

Strauyel[?]

Wielmożnemu

Staszakowi

Bratu Kochanemu

w Warszawie



Wielmożny Panie Pełnomocniku
Państwa Brody!

Klasztor Leśniowski OO Bernardynów jako parafia; mający zaległość w Skarbie Brodzkim, z roku 1861 tak zwaną konkurencyją, a dotąd nie uiszczoną; ośmiela się prosić Wielmożnego Pana Pełnomocnika o zaradczy środek bo Klasztor jest teraz podupadły, dachy pod ów czas w skutek nie dobóru były robione nie fundamentalnie i teraz w opłakanym znajdują się stanie, a klasztor nie będąc w stanie utrzymać ich w całości, zmuszony jest nawet słomą pokryć; aby mury przynajmniej ocalić. O nową konkurencyją nie podobna teraz podawać, bo gminy uiściły się z przypadającej na nich raty, tylko Państwo Brody i Korsów w zaległości. ——

Rozkład Konkurencyi w roku 1861 był taki:

Patron państwo Brody 667 zł. 9 3/5

Państwo Brody podług podatku za Leśniów 317 zł. 27 kr.

podług podatku za Piaski 193 zł. 12 kr.

— — — za Bołdury 248 zł. 90 kr.

Co razem czyni 1423 zł. 48 2/5 kr.

Na to klasztor Leśniowski odebrał od skarbu Jaśnie Wielmożnego Pana Młodeckiego 150 złr jak stoi w aktach klasztornych, od tegoż Jaśnie Wielmożnego Pana klasztorowi 200 złr za księdza Żelichowskiego. Ponawiam prośbę w imieniu klasztoru i proszę o łaskawe domieszenie, jak Skarb Państwa Brody sądzi o tej Konkurencyi? może Wielmożny Pan powie iż dopiero teraz zgłasza się klasztór o zaległości, na to powiem, iż nie był w tak krytycznym położeniu a do tego rachował na wspaniałomyślności.

Sługa

X. s. Walenty Szaflarski
Gwardyan

Leśniów 10 Marca 1874.

Najukochańsi Rodzice!

Bogu Niech Dzięki będą że mi udziela tej pociechy że Najukochańsze Rodzice zdrowi gdyż nic w świecie tak mię nieszczęśliwą ~~[illegible]~~ jak wiadomość o ich zdrowiu ~~[illegible]~~ i ja ~~[illegible]~~ z łaski Tegoż Stwórcy jestem przy zdrowiu i dobrym powodzeniu lecz mi to jest bolesno że odwiedzić Kochanych Rodziców trudno. ~~Ale~~ może Bóg łaskawy ~~da mi~~ udzieli tej sposobności. Przepraszam Kochanych Rodziców za nie pisanie listów ~~[illegible]~~ ale bo to tak schodzi z dnia na dzień że kiedy się obejrzę to przeszłości nie doścignięta pozostaje. a czas ją w pamięci zaciera, lecz uczucia dla Kochanych Rodziców nie zetrze na wieki.

Kochany Bracie Antoni! o! nie uwierzysz ile mi pociechy sprawił list, ~~[illegible]~~ nie tylko list lecz nawet charakter twojej ręki na kopercie mię cieszył, że jeszcze po naszej ~~ziemi~~ pol-

ziemi
polskiej twoja stopa chodzi. o! bo komuż
miła nasza polska! nasza matka! lecz o mój
Boże! ileż to ją opuszcza skrapiając łzami
Pożegnania, pędzeni przemocą tyranii
Strasznego jak się zdaje zucisza zostali
wydarci Bracia i postani brodzić po śnie-
gach sybirii. może kto powie że zosta-
li. a tak zato że oczy do nieba wznie-
sie i powie módlmy się bracia wnaszym
ucisku. a twasz brat o mało im nie towa-
rzyszył za to że krzyż Chrystusów wieńczył
kwiatami. Lecz w Bogu nadzieja że po
po burzy nastąpi pogoda. a ty Bracie będziesz
kiedyś wyrabiał z twardego kruszcu polskiej
ziemi oręże dla Braci rodaków którzy ją
będą bronić od napaści którzy się pomszczą
za te ofiary które więcej tonie spoczywają i któ-
re nie mogły w niej spocząć ale pod lodo-
mi kamczatki kości ich rozrzucone.—
i cóż więcej mam pisać? serce się ściska
krew w żyłach krzepnie ręka sztywnieje—
a niemożna tego przelać na papier co się

w duszy dzięki, ozatym które moje pismo serdecznym wylaniem miłości Braterskiej, aby cię Bóg miał w swojej opiece oraz nas wszystkich –

Całuję stopy Kochanych
Rodziców i Brata Leona
i Emilię Kochaną Siostrę z familią
Kochanego Zenona ~~Całuję~~, oraz ciebie
Kochany Antosiu wraz z drogą
Bratową i wasze Korzolacia
Scisk[am] i całuję
Serdecznie
Przywiązany wasz Brat
Ignacy

Kudowa dnia 5 Dec. 1889

[illegible] ana [illegible] ktorych [illegible]
[illegible] Wmci Pani [illegible] [illegible] z ktorych [illegible]
[illegible]
[illegible] 9. [illegible] dia [illegible] January A[illegible] 1755.

J. Niezabitowsky

Feria 3tia post Festum S. Dorotheae [illegible] Mensis Februarii [illegible]
Quietatio praesens ad acta consularia [illegible] oblatum [illegible]
[illegible] acceptata et ingrossata.

od Niezabitowskiego go
~~tetyk~~ k. z Zamieszkania w Ka-
mienicy Domkuczewoskiey

Kurt
1766



Ego Infrascriptus nomine meo et Successorum meorum Magnificum Carolum de Salazar ad promovendas omnes meas Causas pro Mandatario meo Constituo idque cum Clausula rati, grati, et Indemnitatis nec non facultate con et Substituendi, Dilationes ad libitum petendi et Concedendi, Juramentaque offerendi, referendi, deferendi, et Delata acceptandi. — In Cujus Fidem Manu propria me subscribo. Datt Leopoli d. 3. Xbris 791

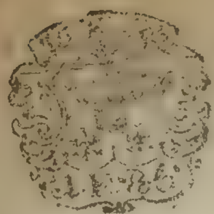
[Hebrew-script signature]

Quod subscriptio Judaica Eisig Joles significet attestor. L. Sznajer Translator Juratus

Substituo Magnificum ... Juratus

de Salazar

acceptо ...



Przed wnoszonemi Swiadkami, ktorym ani ich Sukce:
:sorom tych Zapisy szkodzić niemaią, Ja niżey na podpisie
wyrażony Eyzyk Jozlowicz zeznaię iż ia maiąc Summę
1500. Zł: Pol: na Kamienicy wzeydym Laparowskiey, a teraz
Jaśnie Wielmożnego Stanisława Wronowskiego wyższych
Sądow Szlacheckich [illegible] Konsyliarza dziedziczney,
pod N=rem dawniey 183. a teraz 190. w Mieście [illegible]
Ochawend Hypotheki; w Tabuli mayskiey [illegible]; in libro [illegible]
:tatum Tomo II. pag: 92. n: [illegible] 9. zabespieczona, et in
Libro obligationum Tomo Imo pag: 171. ingrossowaną, taż
Summę 1500. Złotych Polskich z Prowizyią od [illegible]
:nego JW. Wronowskiego Konsyliarza sobie wypłacaną mi[illegible]
z ktorey niniejszym kwituię, nic sobie ani Sukcessorom moim
do przerzeczoney Summy 1500. zł. pol. Prawa niezostawuiąc
ktoryto Kwit własną Ręką moią podpisuię, y powyższą
Summę 1500. złp. extabulować pozwalam. Dział w [illegible]
:nie Dnia 1. Maja 1795. Roku. bez ewikcyi

[illegible]

Eyzyk Joslas

Jako Swiadek

[illegible] Hersz [illegible] Weinbaum [illegible]

[illegible]

Jako Swiadek przytomny
podpisuię Karol Tyszkowski

Jako Swiadek przytomny
podpisuię się Mikołay [illegible] Widawski

ad 1423

Lib: Quiet: Tom: IV. p: 220. n: 230.

Coll. St





Cession

Kraft welcher ich Endesgefertigter in meinem, meinen Erben
und Rechtsnehmer Namen hiemit bekenne und beurkunde, daß ich
den mir zu Folge des von Herrn Carl Szapoczka zu meinen
Gunsten akzeptirten Wechsels ddo Brody den 7. December
1847 über 250 fl Conv-Münze noch gebührenden Rest
Wechselsumme pr 75 fl CMze d. i. 78 fl 75 kr ÖW. Sage Siebzig
acht Gulden 75 kr ÖW. ohne mindesten Vor oder Rückbehalt an
meine Gattin Blume Polturak hiemit cedire, und abtrette
dass als derselben meiner Gattin als Zessionärin das Recht zu-
steht, mit dieser an sie zedierten Restwechselsumme pr 78 fl 75 kr ö.
nach ihrem Belieben zu schalten und zu walten, und mit derselben
Wechselrechte wie eine Eigenthümerin mit ihrem Vermögen zu
verfügen sowie alle wegen Hereinbringung dieser obgedachten
Restwechselsumme pr 78 fl 75 kr ÖW. erforderlichen Schritte bei
der kompetenten Gerichtsbarkeit vorzunehmen und durchzufüh-
ren, bekenne zugleich die Vergütung für diese Abtretung so-
gleich bey Fertigung dieser Urkunde von der Zessionärin er-
halten zu haben, über welchen richtigen Empfang ich sie unter
hiemit rechtsgiltig quittiren.
Zu Urkund dessen folgt meine Fertigung nebst der Annahme der
Zessionärin in Gegenwart Zeugen.

Lemberg den 4. May 1866

Abraham Polturak

als Zeuge Osias Wallek Kurzer — angenommen Blume Poltrak

Als Zeuge Berisch Heller

ich nehme an diese Zession Bluma Polturak

Protokół
z dnia 30 Listopad 1866.

W celu legalizacyi podpisu P. Karola Szajnochy przezemnie Józefa Strzelbickiego c: k: Notaryusza sporządzony.

P. Karol Szajnocha literat mnie z osoby dobrze znany stając osobiście, przedkłada pełnomocnictwo marką stęplową na 50 kr zaopatrzone, z dnia 29 Listopada 866 w francuzkim języku sporządzone mocą którego upoważnia generalnego konsula w Odessie do odebrania 633 Rub. sr. 50 kop. jako resztującej kwoty z legatu przez ś. p. Michała Konarskiego jemu w sumie 1500 Rub zapisanego, podpisuje to pełnomocnictwo w mojej przytomności własnoręcznie i żąda o legalizacyą podpisu.

Karol Szajnocha.

Jako świadek
Bernard Kalicki



Löbliches Gericht!

Herr Karl Szajnocha hat zufolge des von ihm noch am 7. Dezember 1847 akzeptierten Wechsels sich schuldig gemacht, die von Abraham Poltuirak als Darlehen erhaltene Wechselsumme per 250 fr CMze in ihm bewilligten binnen drei Monaten a dato zurückzubezahlen.

Auf Rechnung dessen hat obenerwähnter H. Karl Szajnocha durch geleistete Theilzahlungen bis 21. April 1850 [illegible] 14 u. 16
A./ schon einen Gesammtbetrag von 175 fr CMz bezahlt, den Rest per 75 fr CMz dagegen ist derselbe annoch zu bezahlen schuldig.

Diese vom mehrgedachten Herrn Karl Szajnocha annoch gebührende Restsumme per 75 fr CMz hat Abraham Poltuirak zufolge des auf der Beilage A/ erscheinenden Giro und der hier
B./ sub B/ in Abschrift anruhenden Zession ddto Lemberg den 4ten Mai 1866 wovon die Originale beider Beilagen sich in den Händen der Gefertigten befindet, an mich Blüme Poltuirak zu meinem ausschließlichen Eigenthume zediert und abgetreten.

Da jedoch obgedachter Schuldner H. Karl Szajnocha diese besagte von Abraham Poltuirak an die Gefertigte abgetretene Restschuldsumme per 75 fr CMz trotz allen Mahnungen
C./ im gütlichen Wege zu bezahlen sich weigert, so bitten hat die Gefertigte Zessionärin des Abraham Poltuirak den

/.

mehrgenannten Herrn Karl Szaj-
nantha vom Eu. löblichen Gericht,
und indem sich selbe erbietet sol-
chen Umstand in Ansehung des
abbezeichneten Wechsel ddo 7 Dezem-
ber 1847 per 250 fr CMz hinrei-
chenden Beweis liefern soll-
te, stellen durch den von ge-
fertigten Gesuchin zu bestehen-
Erfüllungseid zu ergänzen nöthigen-
falls durch den nicht schiebbaren
Haupteid zu beweisen angebeut,
zu bitten, Löblichselbes wolle nach
geschlossenem summarischen Ver-
fahren zu Recht erkennen, der
belangte Herr Karl Szajnantha
sei auf Grund des Wechsels A und
der Cession B schuldig, die einge-
klagte Restwechselsumme per 25 fr
CM d. i. 75 fr in WW sammt 6%
Zinsen vom 8. März 1848 und
die später zu liquidirenden Ge-
richtskosten der gefertigten Klä-
gerin Blume Solturak Cessiona-
rin des Abraham Solturak
binnen 14. Tagen zu bezahlen.

Blume Koltunak

Na żądanie strony pozwanej poleca się powódce, gdyż nie jest wiadomem, iżby dostateczny majątek posiadała, ażeby ku zabezpieczeniu kosztów sądowych pozwanemu wynikłego mającego kwotę 10 złr. do depozytu sądowego złożyła lub na terminie niżej wyznaczonem przysięgą wykonała, iż kwotę 10 złr. złożyć nie jest wstanie. Ponieważ następnie zarzuca pozwanego pierwopisy załączeń A i B. pozwu, jako nieautentyczne, uznat, więc poleca się urzędowi registraturze ażeby te dokumenta opieczętowała i takowe w aktach przechowała. —

Po wniesionej obronie naznacza się wreszcie termin do repliki i dalszej rozprawy na dzień 2go kwietnia o godz. 10tej zrana, na którem obydwie strony w B. N 1. stanąć mają. —

Z c. k. miej. del. sądu powiatowego dla miasta i przedmieść

Lwów dnia 7go marca 1868. —

[signature]

300

A 7 Oktob 867

20122

1/ 24

Ein löbliches k. k. st. d. deleg. Bezirksgericht Abth. I in Lemberg

Summarische Klage

der

Fr. Blume Sollwerk Gesponsin des Abraham Sollwerk sub № 349 2/4

gegen

Herrn Carl Szajnocha (?) sub № 371 St.

pto 75 fr CMZ d. i. 78 fr 75 kr ö. W. s. N. G.

2 fach
2 Beil.

A.

für K. H. Karl Schajnocha
pr Dr Białoskórski

Diese Klage wird dem Geklagten mitgetheilt. —
Zur summarischen Verhandlung dieser Angelegenheit wird die Tagsatzung auf den 7 Jänner 868 um 10 Uhr VM bestimmt, bei welcher die Parteien unter den im §. 18 des Justizhofdecrets vom 24. October 845. J. G. S. № 906 bestimmten Strenge s. g. mit B. № 1 zu erscheinen haben
K. k. st. d. Bez. Gericht für Abth. I
Lemberg am 4 November 867

[signature]

1103.

16

2 Beil

Szanowny Panie!

Dziś zgłaszali się do mnie Żydzi, właściciele owego wexlu. Nie wiem wprawdzie jaki rezultat pierwszego terminu, życzyłabym sobie jednak bardzo, aby do drugiego nie przyszło, jedynie przez szacunek ~~[illegible]~~ imienia mojego poczciwego męża, które, w takim razie musiałoby być powtarzane z ujmą Jego zacnej pamięci.

Chciej więc Pan Dobrodziej łaskawie tak pokierować tę sprawą, aby koniecznie na dobrowolnej ugodzie zakończyć się mogła.

Z Prawdziwym szacunkiem

J. Szajnochowa

21/1 868

Drogi Panie Karolu!

Zapewne Pan ciekawy jak te sprawy Ks. Wyndham stoją? – kiepsko, ale już nie dajemy!.
Orłowski pogodził się z wierzycielami niektórymi t.j. z Lilien, Półtorakiem i Gellesmannem w ten sposób, iż im dał weksle na 100% za trzy miesiące płatne pod warunkiem, jeżeli na Frühlinga jako zawiadowcę masy głosować będę i Frühling jako taki zatwierdzony zostanie. Dzierżawcy Buchwald i Walker wystąpili jako wierzyciele i wraz z bankiem hipotecznym głosowali na F.
Miałam i ja moją kupkę głosów przeszło za 17000 zł. jeżeli zaś głos banku jako na substancji dóbr hipotekowanego wierzyciela i dzierżawców nie uwzględni, co niewątpliwie nastąpi – w takim razie mam więcej o 2000 wierzytelności za sobą niż Frühling!

Gdy ją i nasz wydział przez Sąd tutejszy zatwier-
dzone zostaną – będzie zapewne strona przeciwna
rekurować. Co Apelacya powie, niewiem – ale spo-
dziewać się należy że przeciwnicy będą około spra-
wy gorąco chodzić!!
Tymczasem sprawa wyborów spoczywa – a referent
niespieszy się z rozstrzygnieniem, jestem więc ciąg-
le prowizorycznym zarządcą masy. Tymczasem za-
prowadziliśmy sekwestracyę Kroppa w osobie Stern-
klara, by przeciwnicy niedoszli do steru. Niechno
kochany Pan napisze do Freudenberga, by broń Boże
niesprzedał wierzytelności Orłowskiemu – obiecaj
mu dać tyle ile kiedy inny dawać będzie!
Podanie Pańskie względem 1000 f danych Skrzyża-
nowskiemu wniosłem do Sądu. Rada S... zasy-
dował natychmiast Skrzyżanowskiego i odebrał
od niego 1000 f. Przytem została skonstatowana
jasno istota zbrodni sprzeniewierzenia!
Niedosyć na tem. Johns przysłał mi cały kores.

pondencyę K... do Windhamowej, a ona nadesłała mi listownie bardzo szczegółowe wyjaśnienia spraw swoich, z czego oszustwa K... namacalnie wynikają. Zestawiłem to wszystko razem, spisałem 3 arkusze memorandum do Sędzi, pościągałem listy na nitkę – przemówiłem gorąco do serca prokuratorowi – i ten cały pakiet odniosłem do Sędzi!.. Będziemy mieli satysfakcyę że łotra wsadzimy za kraty! Półśrodkami walczyć tu niemożna – albo zabić szelmę albo dać spokój!. Krzyczę to po placach i na ulicy, na p. Orłowskiego i na Fröhl..., przekonają się że w tej sprawie nie robię żartów!..

Dodam jeszcze że sędziowie, adwokaci i publiczność bardzo tą sprawą zainteresowani – opinia po naszej stronie.

Wywijam się na wszystkie strony, czynię co mogę – by sprawę salwować aż do Kazikiego powrotu. Potem zrobisz sobie z nią, co zechcesz!

Pełnomocnictwo nadeszło z klauzulami po angielsku. Posłałem do Lwowa do przetłumaczenia przez sądowego translatora, odesłano mi napowrót z tem że transla-tora niema. Posłałem więc do tłumaczenia do Wiednia! Nie podałem więc jeszcze skargi o nieważność otwarcia konkursu! Oprócz tego, pełnomocnictwo — to mój formularz, poprawiany, odpisywany etc. Odpisałem więc i posłałem powtórnie do Anglii by P. Wyndham podpisała i do urzędu w Austryi t.j. z tłumaczeniem na niemieckie przez angielsk. notarjusza legalizowała. Będziesz więc Pan miał 2 oryginały pełnomocnictwa.

Jak tam idzie kochanemu Panu kuracya? u nas od paru dni słota!

Ściskam drogiego Pana serdecznie

szczery przyjaciel Henryk

17/9 72

Dziękujemy <u>bardzo</u> za serwis do kawy — żona i córka zasyłają pozdrowienia.

Unserm Freunde Herrn Vitting
am XXIVten Jun: 1797.

Könnt ich dein Glück mit Blumen binden
Gewiß Du würdest glücklich seyn;
Ich würde ganze Kränze winden
Und alles Schoene mit hinein.

Za prowadzona od Losu w te Strony
Nie taie że Udzynk do mey obrony
Od mey: Dobry Przyiacielki uproszony
Był wybawcą od Niebios przeznaczony
Ratował me Życie, Siły zwątlałe
Gdy mnie zmysły prawie opuszczałe
I iakosz Ci wdzięczność złożę w mym pieniu
Obyś był szczęśliwy w każdym czynieniu
Miey tyle zalety, ile Serce Życzy
Niech Twe czynności cały Swiat liczy
A Twoy Harakter, pilność doskonałość
Zrobio Ci Sławe, Przyiaźni stałość
Ja Ci mą wdzięczność, wraz z Życiem ręcza
Twe troskliwość, w każdy stanie uwińczę
Juli

Die Tabacks Pfeife.

Gott grüß euch Alter, schmeckt das
Pfeifgen,
Zeigt her: ein Blumentopf
Von rothem Ton, mit goldnen Reifgen!
Was wolt ihr vor den Kopf?

O! Herr, den Kopf kan ich nicht lassen
er kommt vom brävsten Mann,
der ihn, Gott weiß es, einem Bassen,
bey Bellgrad abgewann.
Dort Herr, da gab es rechte Beüthe,
es lebe Printz Eugen,
wie Grummet sah man unsre Leuthe
der Türken Glieder mähn.

Ein andermal von euern Thaten,
Hört Alter, seyd kein Tropf,

nehmt dießen doppelten Ducaten
für euren schönen Kopf.

Ich bin ein armer Kerl, und lebe,
Von meinem Gnaden Sold,
doch Herr! den Pfeiffen Kopf den gebe
ich nicht um alles Gold.

Hört an; einst jagten wir Husaren
den Feind nach Hertzens lust
da schoß ein Hund, von Janitscharen
den Hauptmann in die Brust.

Ich hub ihn flugs auf meinen Schimmel
er hätt es auch gethan!
und bracht ihn so, aus dem Getümmel
zu einem Edelmann. –

Ich pflegte sein, Vor seinem Ende,

gab er mir all sein Geld
und diese Pfeife, drückt mir die Händ.
und blieb im Tod noch Held.

das Geld mußt ich dem Wirthe schenken,
der dreymal Plünderung litt;
dafür ich nun nahm zum Angedenken
die theure Pfeife mit.

Ich trug auf allen meinen Zügen
sie wie ein Heiligthum;
Wir mochten weichen, oder siegen
im Stiefel mit herum.

Vor Prag, verlohr ich auf der Streife,
das Bein, durch einen Schuß;
da griff ich erst nach meiner Pfeife,
und dann nach meinem Fuß.

Ihr rührt mich Alter, bis zu Zähren
sagt an wie hieß der Mann?

damit mein Hertz auch ihr verehren
und ihr Vergnügen dan.

Man sieht ihr nur den doppeln Walter
dort liegt sein Gut am Rhein.
das war mein Ahn, lieber Alter!
und jenes Gut ist mein.

Kommt Freund, fort hin mit mir zu leben,
verzehret in Noth,
und sende mit mir, von Walters sterben
und erst von Walters Tod.

Topp Herr! ich und sein wahre Lieb
ich ziehe mit euch hin.
[illegible]
zu [illegible]

[illegible] najmilszej [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] cieniem
[illegible] nie [illegible]
[illegible]
[illegible] tego [illegible] jest [illegible]
[illegible] sobie [illegible]
[illegible]

[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

[illegible]
[illegible]

[illegible]

Pani Safstawey

w Mirozosowicach

Stali mówiąc on Człek twardy,
Minął go z tonem pogardy...
Żebrak westchnął na to boży;
A biorąc torbę ubogą
Kiedy, słabym głód zataiza
Klnąc swą dolę y bogacza:
„Ach! na toż Niebo Cię Duszy,
„Być ieszcze sądzić z Włodarzy?
„Lecz niech rzecze, zmiłuie zaburzenie
„Niechay go smutek ogarnie,
„Niechay go lutość Sąsiady,
„A pole wszystkie grady;
„Niech koleią ogień z Wodą,
„W Domu Jego klęski przywiodą;
„I niech w niego obfitości
„Będzie tak obca iak litości,
„Niechay w głodu... nawet ...
„Niech go Drżeży Sam dostatek;
„Niech się ustawnie kłopota,
„Żyiąc nędznie wpośród złota;
„A dla większey ieszcze kary,
„Niech w swoich żądzach bieczna nie
Niech z Cudzych nie kontent wtóry,
„Zawsze prażnie y zazdrości;
„Niech zbiera wpośród Bogactwa
„Dla niewdzięcznego Potomstwa...

„A gdy mi zamkną życie
„Niech przyszli po nim Dziedzice
„Szczęśliwem zdobi życia plonem,
„Nędznemu przyspiesza zgonu.
„I niech go zdobią [illegible] ubogim;
„Za to, że wspomógł Ubogiemu

Wiersz do Przyjaciela

Już My widzieli rozmaite Stany
Doznali rożney fortuny odmiany
Niech każdy o [illegible] Świecie [illegible]
My nie [illegible]
Widziałem Karetę, Ordery, Tytuły,
Obszerne władze, wyniosłe tytuły
Co jest to dziwna [illegible], stanów [illegible]
Głupstwo y próżność.
Ja z mey miłości gdy [illegible] Świat patrzę
Wystawiam sobie Scenę [illegible] na Teatrze
Każdy przedemną w swey roli się stawi
A mnie to bawi
Patrzę po Miejscach [illegible] z [illegible] Tego
Wyrobił swoy [illegible] [illegible] y z [illegible]
Świat [illegible] [illegible], z My z Naszą Cnotą
Dzieciom [illegible]
Ale Natura Szczera y Wspaniała
Na jego złoto [illegible] [illegible]
On się z [illegible] [illegible] Ławie [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible]

Niechay się troszcze Młynek po wodzie toni
Bo My Ionny bęz w Ozayich dat Twoie
Mieli takiego kytonie Gospodarza Trocheling
o Bowie niwy.

Wy lubo zyiem iak inni na Świecie
Przyymi powiedzieć zgodziemy się mnie
Mnieyszo o łaby W. Pani, powiedźcie
Lepsze Wesele
Świeci niczwiyta w żdzomalowey pannie
Równie za bieza Lanioli lub Młocarze
Czas przędłu biezy i My w tu życie,
Będziemy Chłopi linii.
Oliwiaki

Bayka żonie Oliwiaki

Żądnie W.. Niebozatego
Żonko powiedział da Oliwiakowo
Jak My z diabla zyiecie
Z tak itaby łodka na pobicie
Fortuzie iam na tę zdrowie
Bryłki się Cieżkicy ~~się~~ nie boię
Niewiez łożę da Pana drogi
Koziom podtrzę pod nogi
Żadne być ni takie Świecie
Chłopy mowy nie zgubie
Nieiaż Gniezny Skrzydły takiey
Rzetły Do Żuriwa Oliwiaki.

Łotowię

Kto się twardo bogu boi
Musi iako Ty chodzić w Zbroi.

Bayka Komar y Swieca

W Ciemnym Pokoiu gorzała Swieca
Nie blizny komar do niey się skradał
ale nie bbrał gdy się zabłącał
Rozgle y kłużdej ...
y mie Beta ... do siebie ...
Widok Muie Swiata porzewa
leck to mie ... będę w ...
Że każdy ... zdradliwa.

Baika Mydlana

Pod ... Słoncem bawiała Sobie
W ... Kolorach baika Mydlana
Drwił ... z bolu... iuż ... ozdobie
... Słońca, wietrem nadziana

Anekdoty

Kardynał ... chwalił się że w ... napisanych ... obiecuiących ... kazał ... do Bastylii. ... z jego Dwo... napisał ... Jeden a dwa ... Trzy nie ... tylko iedno Zawołał Kardynał. ... pocałow

...trojgi

Trzeci Pr... Do Matyldy.

Pewna Dama mieszkaiąca na Wsi, pisała do swey przyiaciółki bawiącey w Mieście z prozbą o wyszukanie Nauczyciela do Dzieci, który by miał następuiące przymioty. Tu następuie Regestr w którym wypisane były prawie wszystkie cnoty, umieiętności y talenta. Odpowiedź Damy bawiącey w Mieście była następuiąca. — Szukałam Nauczyciela iakiego WPani żądasz, alem go nieznalazła, lecz ieszcze szukać będę, y skoro go tylko znayde, możesz WPani bydź pewna iż natychmiast pouiąże za niego.

Ekstrakt z Xiążki pod tytułem Romulus Autora 1go Fortalage.

Przeżyłem lat 80 między ludźmi, y uczyniłem nad niemi zastanawiać się niemałą miec o nich dokładnego poięcia. Otoż biorze umieszczam nad tworami, ... nadziejami, y ... które miotaią Swiatem, ... równie iak nad zrobionemi iego marzeniami, gdyż po przeżyciu kroblu nawet lat ginią, a ich twory y nadzieie zostaią z niemi zagrzebane w mo

w Myśli! Cierpienia przeczuwające
nie ustanie. a tego aby nad niemi [illegible]-
slować. Dziwiłeś się [illegible] [illegible]
iest aby się z niego cieszyć! [illegible]
wszystko y iest nayzwolicia! Dzieciń
zabawa, całe młodzienia zaymuie
drobiazgi. Człowiek doyrzały zdumiewa
się nad przeszłemi błędami swo-
iey młodości. Starzec rozumie że na-
koniec zaczyna poznawać co iest praw-
da, y złota, y zmiła w Myśli.
Obudzenie Człowieka są [illegible]
[illegible] błędu, y [illegible].
Życie iest iedynym Teatrem, który
nas przywiódł do ujrzenia świata,
a potem śpiewamy gdy ma być
koniec, [illegible] [illegible] koniec
[illegible] [illegible], [illegible]. W tym
sposobie [illegible] [illegible] [illegible]
nasze życie [illegible]. Często zdawało
mi się One być cierpieniem, y niewolą;
Ale Kochany [illegible] iest [illegible]
w Dole. który powinien wymawiać [illegible]
nad nasze Cierpienia słowe, [illegible]
y Cierpienia [illegible]. który powinien
nas

nie czynią szczęśliwemi, y mają tylko
część Bogów. Nie zwracay uwagi na
twoią jedynie Osobę, obróć oczy na cały
rodzay ludzki. Człowiek przechodzi z ży-
cia twoie w boiaźni, cierpieniu, rozkoszy
nadziei, y miłuie ale rodzay ludzki nie
ginie. Człowiek iest nieśmiertelny.
grob nie zaszczyca inaczey tylko cierpienia, bo
iaźnie, y żądze, ale mądrość y Cnota
żyią y przechodzą od Oyca do Syna, tak
tylko do całego rodu. Mądrość y Cnota
ustępuią się, a reszta zagrzebiona w
Grobu. Twoie cierpienia y boiaźnie są
twoia umierają, lecz twa Cnota y
Mądrość, są umierają przez tylko po
kolei. Wszelkie także narodowe
zmieniać się będą z twoiemi latami
ale Cnota, Charakter y poznanie
co iest sprawiedliwością y niesprawie-
dliwością, są w każdym wieku, y
czasie przyzwoitemi. - Wszelkie
Narody zwyczaie odmieniaią się. lecz
sumienie Człowieka, znanie sprawie-
dliwości, y niesprawiedliwości
y co iest Cnotą są niezmienne.

[illegible]

ki w młodości moiey odprawiłem podróż aż do Alpów, byłem w Grecyi, poznałem inne ięzyki, inne prawa, inne obyczaie, inne rządy, ale wszystkie te tak różne Narody, miały tylko iednakowe poięcie o Cnocie, y Sprawiedliwości. W pierwiastkowych czasach ludzie żyli w iaskiniach, żywili się żołędziami, nie znali ani Bogów, nie mieli Ołtarzów, y rządów, lecz przecież znali odwieczne Prawo przyrodzenia, które do nich wołało: Bądźcie sprawiedliwemi, bądźcie łagodnemi, czyńcie dobrze! Otóż iedyny Boski, y nieodmienny przedmiot Człowieka! O Waleczny Słuchaczu bądź Cię spotka, czy będziesz w szczęściu, czy w nieszczęściu, czy Cię czeka Sława, czy hańba, nie zapominay że wszystko iest tak znikomym, iak y życie, a zachowuy zawsze w sercu Miłość Cnoty, y Dobroci. Nie żądaj innych ofiar, których po tobie wymagaią Bogi.

Wiersz Woltera którym zaczął oświadczyć Miłość swoią Siostrze Fryderyka IIgo Kró-lewnie

---

Często się prawda, chociaż ią baśnie
Kryią, w dziwnym Cieniu, wschodzi iaśnie
Dziś we śnie, gdym zasnął miło,
Żem był Monarchą tak mi się śniło

[illegible]

a wtenczas w równey będąc Osobie
Uprzed mię śmierć obdarzenie Tobie
Ukazałbym Bogowie co przez sen tuszcz
Przyjdzie z Aztowieka gdy go przebudzą
Których tylko swoich darów wzięli
Tak bardzo z bestii to mi odięli

Przydeszby inniejsiem Kro-
lewny dał następującą odpowiedź.

Kto się trafia pospolicie prawić
że Panu się to śnić wszystko co czynicie
Rzecz Obozy, Szablicę
Grasz Klufie, przysięga Pro-teina.
Kunice swoie Szybki liczy
Pić szczeka, krwie się że smęży
Ale że Wolter w Prusiech choć w Szydzie
zwyczajnie wszędzie.
Miast liedy myśli o tym że bieży w ...
...jów rzędzie
Dla tego by wyruszał swe Ozupdy ...
Dalibog to iest nadto snom dozwalać

Anekdota o Królu Pruskim Fryderyku Wtórym
Postrzeżono w iednym Kościele Katolickim w Szlązku że rożne Vota
srebrne które wieszano na Obrazie
Nayświętszey Panny ginęły. Gdy za
tego Złodzieja zaburzyła postrzegł.

iż ieden żołnierz przychodził naypierwszy na służbę Bożą, a ostatni wychodził z Kościoła. Nakazano przetrząsnąć sprzęty iego y znaleziono wszystko co brakowało Obrazowi. Z tem wszystkiem Żołnierz zaprzeczał się, utrzymuiąc iż tego nie zabrał, y że sama Nayświętsza Panna do którey Ołtarza w swoiey potrzebie nabożnie uczęszczał, obdarzała go temi Srebrnemi Sprzętami, składaiąc ie w tey w Izbie iego. Lecz zważano dla takowey zuchwałości, y Sąd Woyskowy skazał go na karę ciężką. Otóż wątpliwość powstanie, Królowi do Spowiedników, ukazał się pytać Teologów Katolickich czyli rzecz podług Żołnierza owego zeznania mogła być prawdziwą lub nie? Wszyscy odpowiedzieli iednomyślnie: iż wprawdzie takie cuda były bardzo rzadkie, iednakowoż nie są niepodobne. Król zatym Sądowi Woyskowemu dał następuiącą odpowiedź.

Oskarżony Winowayca będzie wolny od kary, ponieważ statecznie zaprzeczał się świętokradztwa, y ponieważ podług zdania Teologów Jego Kościoła, cud takowy dla siebie wyświadczony być twierdzi, nie iest niepodobny. Lecz odtąd zakazuiemy mu surowie, pod naycięższemi karami brać iakichkolwiek Darów bądź od Nayświętszey Panny, bądź od którego innego Świętego.

Wyobrażenie życia ludzkiego taki by [illegible] czynić [illegible]. z Dzieł X[illegible] Bi[illegible] [illegible] [illegible]

Nauczenie Szczęś[illegible] [illegible],
I [illegible] stawania nadgrodzi,
Pielęgnujących troskliwość
[illegible] [illegible] y dotkliwość
Wszystkich często bieg zawodzi,
Kwiat zgniwa, owoc nie wschodzi.
Gdy zejdzie:
Ludzi strzegących nadzieie,
Czyli strzeżonych doyrzenia,
Czy dowrzenie w własnej porze.
[illegible] w [illegible]: w [illegible] [illegible],
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] ale w [illegible]
A choć y do [illegible]
Zimne [illegible] wiatr [illegible] [illegible],
Stoła nierzeczy nigdzi [illegible]
Jeżeli [illegible] w rzeczenie,
[illegible] chciwy niezwaczas zerwie
Jeżeli go byto niepotka.
Dobędzie Ptak bujność swoię,
Sletanie czerwiu na gałęzi
Doyrzałego w smaku nadzie
[illegible] robak gdy się [illegible]
Trafia to się [illegible] Owocowi w [illegible] czasem [illegible] których Oyców y [illegible] z [illegible]biciwstwem.

[illegible]

Dnia 2 [illegible]

Muszę się przyznać, iż [illegible] czego [illegible] gdy powinienem [illegible] czynić rzeczy. [illegible] wielu mądrości, a [illegible] czułości mniey, y pożądania [illegible] ta. Ale wyrażenie tey szczęśliwości, czyli raczey [illegible] powiedzieć. Ale razy powtórzona, tyle razy [illegible] obiecuie, iż [illegible] o czém, o tym [illegible] pierw mówić można, że [illegible] widzieć [illegible] to [illegible] powiedziano.

~~[illegible]~~

Bądź więcey niż [illegible], więcey niż
bogatym.
Bądź więcey niż szczęśliwym, a [illegible]
[illegible]
[illegible] przyjacielem, y niebyć [illegible]
Miey w [illegible], a [illegible]
[illegible] prawdziwym.

Lecz [illegible] wszystkich Dzieł [illegible] nie [illegible] bić się [illegible] szczęść [illegible] się nie [illegible] na [illegible] wać, y [illegible] Boże.

[illegible]

[illegible] tym [illegible], który [illegible] wszystkich [illegible]

Zagłębię się w pustyni i samotny żyię będę pomiędzy rozwalinami; będę dochodził z pamiątek dawnych mądrości czasów przeszłych... ...Zapytam się popiołów Prawodawców, przez iakie sprężyny podnoszą się Państwa lub przyspiesza się ich upadek; z iakich przyczyn pochodzą pomyślności lub klęski Narodów; na iakich nakoniec zasadach może być ustanowiony pokóy społeczeństw i uszczęśliwienie ludzi.

Rozdz: IV. karta. 21.

No 2079

[illegible] 2 [illegible]

1871

[illegible] 1871

[illegible] Republica

[illegible]

[illegible]

Osa.

Po igrasze po zabawie
Filon przy swojej Halinie
Odpoczywał na murawie
Trzoda pasła się w dolinie
Gdy w tem się osa powoli
Halce wkrada pod fartuszek
Pełna zuchwałej swawoli
Chce jej żądło puścic w brzuszek
Postrzegli to kochankowie
Uśmiechnęli się mimo woli
Halka ją spędziwszy powie
Przez twe żądło mocno boli
Ach rzekł Filon smutnym tonem
Gdybym przestał być Filonem
I gdybym był o kochanie
[illegible] zamienić się w stanie
Halko! Halko wierzay śmiało
Ile by żądło nie bolało.

Gł:. P:. Alexandra Chodkiewicza
Reprezentanta Loży Palemona, miany na Posiedzeniu W:. Wschodu dnia 29. Maja 1820 R=

Nayw span:. i Naypotęż:. W:. Mistrzu W:. Wsch:. Narodowego.
Nayprzewielebnieysi Dozorcowie i Wy Nayprzewielebnieysi
i Przewielebni Reprezentanci Loż składaiący Wschód Polski.

Daruy Nayw:. i Naypotęż:. Wielki Mistrzu, iż głos móy w tey Swiątyni podnoszę; zabieram go po raz drugi, a chciałoby Niebo! aby nie po raz ostatni!

Nie iestem do mówienia nazwyczajony, przekonany iż dar wymowy często słabych zachwyca i nieraz w nich zdania wewnętrzne zmienia; dziękuię nawet Twórcy iż mnie tą niebezpieczną nie obdarzył zdatnością, lecz dał w iey mieysce, odwagę narażenia się na wszystko w obronie swobód reprezentacyi Narodu Mularskiego a nawet poniesienia nayżałośnieyszey straty dla mojego serca, to iest utracenia względów Twoich Nayw spanialszy i naypotężnieyszy Wielki Mistrzu.

Któżby kiedy powiedział, aby zepsucie światowe, do tych się nawet murów przedarło? aby przepaść nad którą stoiemy, przepaść która pochłonąć ma wszystkich pod tarczą których przeszło 40. lat przetrwaliśmy szczęśliwie; dziełem iest własnem! Zaniedbanie znaiomości ustaw naszych, względy światowe iednych dla drugich oto są źródła tego nieporządku w którym dzisiay zostajem, a który nam zagraża ostatnią może zgubą, co żałóy Niebo! abym wieszczym nie przepowiedział duchem!

W zgromadzeniu naszem, znayduię wiele dobrego ducha, wiele wytrwałości; czemuż powiedzieć nie mogę, iżby odwaga odpowiadała chęciom: wszyscy naylepsze mamy zamiary, wszyscy żądamy dobra, każdy do tego celu zamierza, lecz nie wszy-

scy

sy możemy iedną postępować drogę, ia tę obieram którą mi nakazuie sumienie, to iest drogę otwartości Braterskiey, z którą się do Lube Nayusp. i Naypotężniey. W. Mistrza obracam.

Cześć winna dla lat i zasług Twoich, uszanowanie należne godności Twoiey, ten nakoniec osobisty szacunek do którego nabyłeś prawo od 1788 roku, a który pragnę zanieść do deszczki grobowey, tamuią słowa moie. Mamże zamilczeć?... ale nie; chcę się stać godnym Twoiego szacunku, serce mieszczę na ustach i do nayszlachetnieyszego trafiaię serca!

Niestety! iakaż niepoięta odmiana w postępowaniu nayszlachetnieyszego z ludzi narzuwa się oczom moim! iakże ią poiąć? iak ię wytłumaczyć zdołam! Męża! który od lat 10 z chwałą dla siebie a korzyścią dla Zakonu naszego przewodniczył, niechiey się razić blaskiem prawdy, iest ona w pierwszych chwilach nieprzyiemna, lecz nadal niezaprzeczone niesie korzyści. Jak kolwiek mowa moja nieprzypada może do smaku, zachoway ią wszelako pamięci, bo przyidzie ten czas może, w którym rozrzewniony zawołasz: w ~~[illegible] Reprezentantów~~ Loży ~~Salomona~~, ostrzegał o niebezpieczeństwie utracenia tego szacunku, któryś nabył ciągiem nieskażonych lat życia Twoiego.

A czem że go może utracić zarwała nie ieden, mąż którego dni życia okryła sława? O to odpowiem, ciągłem gwałceniem istniejący ustawy który całości iako Wielki Mistrz poprzysiągłeś przestrzegać. Wszelkie projekta [illegible] być [illegible] Lożom! Warunek ten, iestże "dziś" dopełniony? Wszelkie [illegible] stanowienia onich powinno się odbywać przez głosy sekretne, nawet na [illegible] Reprezentantów. Czyli [illegible] to, dostąpią [illegible] [illegible] zaszedł samych się [illegible] [illegible] Naypotężnieyszego Mistrza przyłącza [illegible] [illegible] nie zaniedział iemoć, tem tylko [illegible] [illegible] Wiel. [illegible] Reprezentantów. [illegible] nie stało? o to głos mój [illegible] posiedzenia, odłożenie [illegible]

do [illegible]

[illegible]

Żadna zbrodnia Narodowa nie zmaziła cnót świętego Narodu. [illegible] nasza była i będzie zawsze tarczą Królów Polskich: grzeszy ten przeciw Bogu [illegible], kto śmie powątpiewać o wierności Polaków, a taki [illegible] że w powszechnej pogardzie, karę znajdzie dla siebie. — [illegible] w Księstwie Warszawskim, otwartemi zostały Loże [illegible] nieszek wojennych zamknięte. — Znał zapewnie Książe ówczasowy Konstytucyą naszą będąc nieszkodliwą, kiedy otwarcia Loż nie wzbraniał; jakąż mocą czarodziejską ta konstytucya dziś się stać mogła nie miła. Książe który wątpić nie może o wierności naszej? Wielka dziś jest zaiste różnica [illegible] w ówczas Księstwo Warszawskie zagrożone było mocą oręża, dziś do [illegible] wzniesione; ówczas pod rządem [illegible], dziś jest pod Berłem Króla i Cesarza; ówczas rządzone siłą oręża, dziś ożywione duchem wdzięczności dla tego którego Imię ze czcią wymawiać będzie późna potomność. Dla tych pobudek niechaj mi wolno będzie powiedzieć iż Książe wątpić nie może o czystości naszych zamiarów, a gdyby (: czemu dadź wiary nie mogę :) starano się nas przed nim oczernić, pozostanie nam jeszcze przekonanie o niewinności własnej i ta pewność że Król nasz i Ojczyzna, znajdą nas zawsze gotowych na obronę swoją. —

Łukasiński

4. Pokazawszy płonność iedney z pobudek do obalenia dawney konstytucyi, niech mi będzie wolno w krótkości zastanowić się nad sposobami wprowadzenia nowey. – Nie iest tu mieysce zgłębiania iey wad i zalet; zawieszam móy sąd oniey, niechcę iey rozbioru, bo rzecz ta dowoli była zgłębiona, lecz niech mi się godzi w krótkości uczynić rys historyczny iey wprowadzenia. O to gdy wniesionym został ten projekt na obrady W:. Wschodu, niedozwoliłeś Naypotężnieyszy, aby przystąpiono do wotowania na to „czyli ten Projekt ma bydź w zupełności „przyięty lub odrzucony; postanowiłeś owszem, aby ten artykułami był rozbierany. Stało się zadość woli Twoiey, i trzy Artykuły znaczną bardzo większością przeszły w tey Swiątyni. Rozumieliśmy iż postępuiąc tą drogą, staniemy u zamierzonego celu; lecz iakież było zadziwienie nasze, gdyśmy na ostatniem posiedzeniu, usłyszeli nowy projekt, z tym wnioskiem od tronu, aby iednomyślnością przyięty został. – Tam gdzie przyięcie od przekonania i namysłu zależy, iednomyślność rzadko może mieć mieysce; w ponurem milczeniu które skutkiem było (: oziębłości ;) i w głosach oświadczonych naprzeciw ogółowi tego proiektu; dowiedziałeś się Naypotężnieyszy W:. Mistrzu, iż nie zachodziła zgoda. Wtedy to Naypotężnieyszy! w imieniu prawa żądałem roztrzygnienia większości przez kreskowanie głośne. – Był to iedyny sposób roztrzygnienia sprzeczki: lecz się nie zdało Twoiey mądrości przyiąć ten wniosek zgodny z prawem i słusznością; owszem odłożyłeś na dziś dalsze narady, i wzywałeś do podpisów pokątnych (: bo tak mi należy nazywać takie które Reprezentanci czynią nad prawem w czasie w którym Wschód Narodowy nieodbywa posiedzeń swoich :) – Coż ztąd wynikło? oto przekonanie iż postanowiłeś działać w duchu nowey przyięcia przez Ciebie konstytucyi, i że lekce ważysz zdanie Reprezentantów, którymeś własne dostoieństwo winien.

Do Ciebie teraz głos móy obracam Nayprzewielebnieyszy Bracie Reprezentancie Rożnieckí! podobało Ci się w głosie mianym, wnosić abym ia (: gdyż do mnie był wymierzony Twóy pocisk !) iako zastępca Reprezentanta nie wołował, bo

zastępcy

zastąpienia Reprezentanta wolne iest na iedno tylko posiedzenie. Winienem się wytłumaczyć z zarzutu tego. Nie miałem szczęścia i mieć go zapewne nie będę, ani zasiadać w nayważnieyszey Kapitule, ani chlubnego zaszczytu piastowania stopnie które Ciebie wyższym czynią nad samych Kapitularnych. Lecz iako Reprezentant znam to do woli, iż mam prawo znaydowania się na naradach W. Wschodu Narodowego, bo prace iego są ciągłe, gdyż dotąd od chwili ich otworzenia w celu narad nad projektem nowey Konstytucyi, zamknięte niebyły. Z resztą, dozwól Nayprzewielebnieyszy Bracie! powiedzieć sobie ze szczerością braterską, iż byłoby nawet w mocy moiey ciągle do obrad W∴ Wschodu należeć, bo wyraźna wola Loży Sokratesa w decyzyi do W∴ Warsztatu w R∴ 1819. kreślo=ney mnie iednego do podpisania Konstytucyi umocowała. Nie żądam ia wszelako tego zaszczytu, bo wyznam szczerze, iż mam tę obawę, aby Wolno Mularstwo Polskie, niechciało kiedyś porównywać chwili obrad naszych z czasami delegacyinemi.—

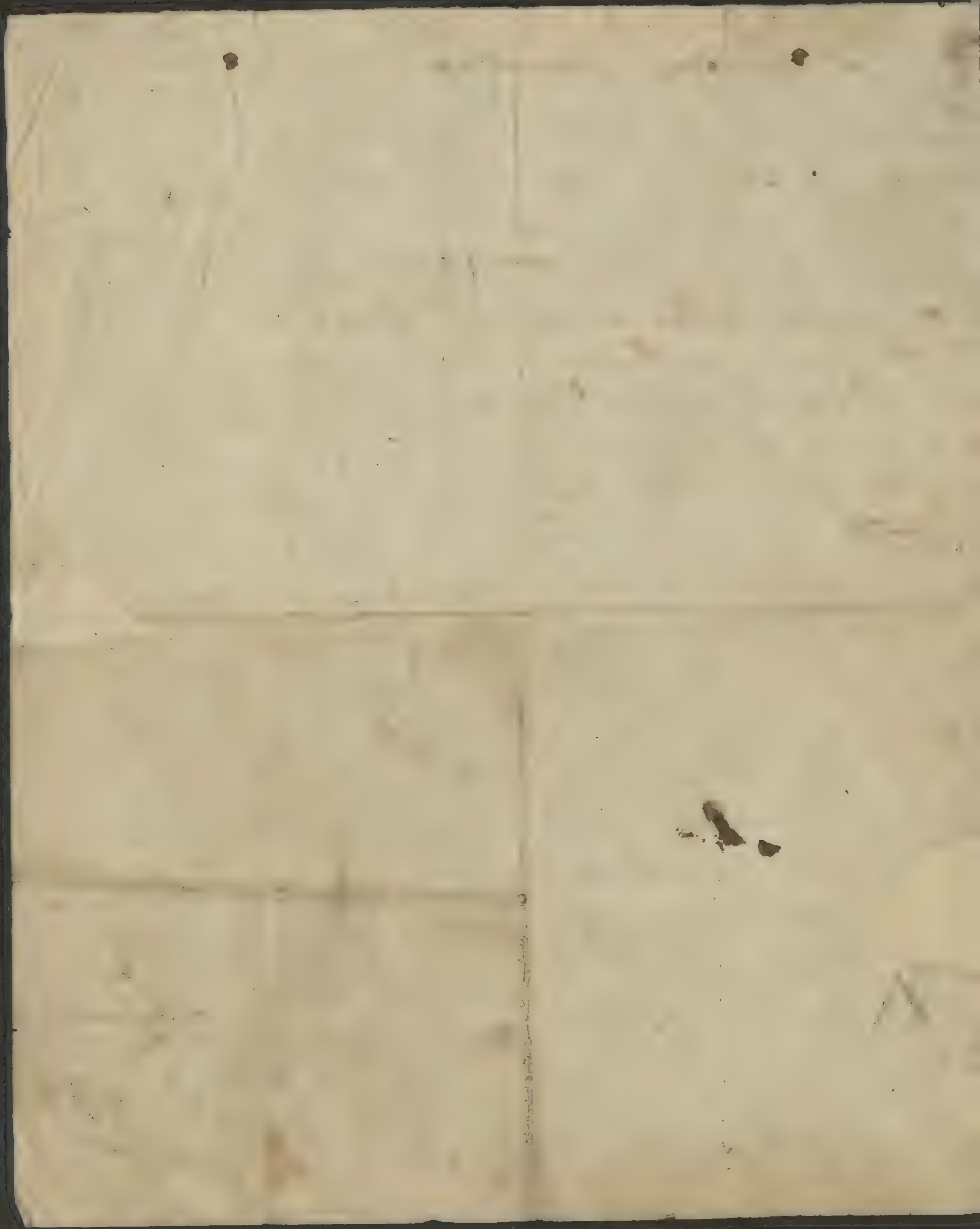
Pozwól teraz Naypotężnieyszy W∴ Mistrzu Wschodu Narodowego, ieszcze raz przemówić do Ciebie, i prosić Ciebie w imieniu istnieiącey do tąd Konstytucyi którey całość poprzysiągł, aby przystąpiono do wotowania [illegible] iaw=głośnego lecz sekretnego, czyli Projekt Konstytucyi ma być całkowicie przyięty lub odrzucony, bo w przypadku odrzucenia wniosku mojego, do którego mnie upoważnia prawo, oświadczam iż iestem naprzeciw ogło=szeniu projektowaney Konstytucyi, i że [illegible] protestacya naprzeciw narzuceniu nieprawnemu Konstytucyi tu przyięta być nie może, [illegible] nowitem przesłać głos móy niniejszy nie tylko Loży którą wyobrażam, lecz go udzielę do wiadomości wszystkich Braci Wschod Polski skła=daiących.—

(Za pozwoleniem [illegible]:)

Głos

Do bawiących się Polki w czasie Karnawału

Tańczcie Polki, póki czas tańcować
Gwiazdy, salonu, Wy zdobicie bale,
Gdy jedynych braci pośród wróg mordował,
Dzielny w kajdanach jęczą w kryminale,
Tańczcie Polki w niewoli kochanie,
Niech żadna w tańcu nie będzie ostatnią.
Cóż Wam to szkodzi? że kwiat młody ginie
Za Was się ziemia czerwieni krwią bratnią.
Bawcie się Polki, bawcie w życia wiośnie
Szkoda kto taką błogą chwilę traci,
Wraże plemię wasze do kajdan dziś rośnie
Za was się ścielą groby Waszych braci.
Tańczcie córki Ojczyzny niegodne
Bóg was ukarze za tak ciężkie grzechy
Wróg Wami wzgardzi Wy Polki odrodne
Gdy dziś możecie dzielić z nim uciechy,
Bo takich zbrodni sam Bóg nie przebaczy;
Bawcie się wtenczas gdy zginie Wróg... zdrada
Gdy Braci naszych wiedzie krok rozpaczy
Hasłem ich wolność, lub wierna zagłada!



Drogienzi Kocham cię
Ach bądź prawy, prawy mój
aż do grobu wiernym trwa
ach dla ciebie miłość ma —

i niezmienna iak ta stała
wszystkie zmiany mi wytrwało
i najsroższe z wszystkich zmian
stary boleśniejszy z tych wszystkich zmian
przetrwa przetrwa serce me
bo za zadto Kocham cię —
i za grobem Kamilka

1.

W [illegible] miłości goreje [illegible]
[illegible] zguby [illegible]
[illegible] to być [illegible]
[illegible] jedynie całe [illegible]

2.

[illegible] kocha dwa promieniem [illegible]
[illegible] lekki oddech [illegible] mię ochronie
[illegible] chwile [illegible] abym [illegible]
[illegible] mał luba dałbym cały świat

3

Kiedy [illegible] będzie wiecznie twoja
Abym nas w miłości prawdziwej zjednało
~~[illegible]~~
[illegible] kochana była moją żoną
A szczęście na ziemi dla mnie [illegible]

4.

Serdeczne [illegible] i [illegible] zwana
[illegible] ciągle [illegible] widziana
Gdy mię teraz więzi miłość Bożej
[illegible] w wzajemności prawdziwie [illegible]

3.

Ty nie jej imie jak piękne i Bogow
Kwiat wybrany z najmilszych
Który przed sobą miłą zroba
Która jej życzy nad miare wybranych

[illegible]
[illegible]



Pierwo[illegible]

[illegible] nie [illegible]

mojej [illegible]ało

[illegible] był tak [illegible] [illegible]

[illegible] Tak kamie[illegible]

[illegible] w [illegible] może [illegible]

[illegible] [illegible]

[illegible] stało.

[illegible] [illegible]

[illegible]

[illegible] w tobie jest róża na grobie [illegible]
Tylko owych podróżnych [illegible]
Od jej porzerwie w pieśni [illegible]
[illegible] [illegible] pamięci
Drogi [illegible] serce [illegible]
Śmiech [illegible] uśmiechem [illegible]

[illegible]

w samotności [illegible]
w krótce sam jestem [illegible]
Kiedy [illegible]

[illegible]
kochający [illegible]
[illegible] dobie będzie [illegible]
we wszystkim [illegible]
mieć będę [illegible]
cej jeszcze,
gdy [illegible]

[illegible] mojich nieszczęść dni [illegible]

(Pierwsze słowo Sonet)

Znowu weszła — niewiem co się w duszy mojej działo
Uśmiech jej był tak słodki — oczy tak łaskawe
A przecież czułem w sobie niepewność, obawę —
Gdym chciał mówić oddechu na słowo niestało

Myślałem że na świecie odznaczony mało
Jej tylko służyć mogą za marną zabawę
I westchnąłem ukryty przez krzykliwą wrzawę
To westchnienie ach było duszą moją całą

Ktoś imię moje wyrzekł i podniosłem oczy
Tak ów we śnie chodzący zbudzi się na imię
Patrzę już się kołuje tanecznik ochoczy
Ktoś na mnie zawołał — czy na jawie dzymie
Dze
To ona — rękam porwał — jakiś duch proroczy
Słowa i myśli natchnął — i w tańczącym tłumie
"Ja cię kocham" wyrzekłem

Do ...

Droga! jest znów w przyjaciółek gronie
Twarz smutna twojej zmusza do błędnej mowie

[illegible] nieśmiertelney chwały:
[illegible] każdy wierzchołek skały.
[illegible] pamiętne! bo każde z nich było
Kolebką swobód lub starą mogiłą.
[illegible]! dziś czyliś tak mała,
Czyż tylko [illegible] w tobie zostało?
[illegible] niewolnika [illegible]
Powiedz, ten wąwoz czy nie Termopile?
[illegible] orłów wyrodzony ptaku
Na [illegible] gnieździe [illegible] się w sławie.
[illegible] ważniej tych epok [illegible]
[illegible] wystąp [illegible]
[illegible] Pamięć [illegible] bogi
[illegible] dzieci [illegible]
[illegible] może w [illegible]
[illegible] wielki [illegible].
[illegible] nad swego żywota dokona
[illegible]
Na których [illegible]
[illegible] się [illegible]
[illegible] nas [illegible]
[illegible], bez tyle [illegible] zostaniemy
[illegible] że [illegible]
[illegible] wiek [illegible] nami!

Walka o wolność, gdy się raz zaczyna,
Z ojca krwią spada dziedzictwem na syna,
Sto razy wrogów zachwiana potęgą,
Skończy zwycięstwem — [illegible]
Którą wiekami dziś wypisano,
Że księga wolnych jest [illegible]
Królowie, [illegible] kupując u [illegible]
[illegible] bezimienne [illegible]
[illegible] niech [illegible] czasu [illegible]
Wszystkie grobowce i pomniki zwala,
[illegible] pomniki zostały nad nimi
[illegible] ziemi.
[illegible] czasem [illegible]
[illegible] wolności [illegible]

[illegible] mówi — [illegible]
Wszystko od chwały do niewoli stopnie
[illegible] jest [illegible] że nikt nie zagubi
Ducha swobody chyba on sam siebie
[illegible] własne [illegible]
[illegible] wolnych do [illegible]

Do Liszta.

Choć od dawna już o Tobie
Marzym z zachwyceniem
Cóż dziś z Liszta? Każdy sobie
Powtarzał z westchnieniem!

My na grobach z smutkiem [illegible]
[illegible]!
Nic już radośnie nie poruszy
Liszt żyje dla Polaków!

Bo pieśń Twoja, Twoje tony
Dawne pocieszyły
Bo tak grywał król natchniony
Proroki Boga siły. —

[illegible] wnętrzności.
[illegible] się zasmucił
[illegible] harfę proroków
To nim Dawid [illegible]. —

Lecz zaledwieś tu zawitał
W duszy zajaśniało,
Każdy się zdziwiony pytał
Coś się z nami stało!

I Tyś proto do nas spieszył,
Coś nigdy nie bywał
Abyś smutnych ludzi pocieszył,
[illegible] przegrywał.

Bo gdyś tylko Twemi tony
~~Ziemi~~ się zasmucił
Każdy odszedł pocieszony
Z wiarą w Niebios wrócił. —

Dzięki Tobie za Twe dźwięki
Za Twe pocieszenie
Bo przy Tobie nasze męki
Poszły w zapomnienie —

Ty wiesz Liszcie! że natchnienie
To pociecha z Nieba!
I pociechą jest w wspomnienie
Tego nam potrzeba. —

Liszcie! Zagraj zagraj jeszcze
Na mogiłach braci
A niech Twoje tony wieszcze
Sam ci Bóg zapłaci —

Zagraj jeszcze prosimy ciebie
My z Tobą zapłaczem
Usłyszą cię nasi w Niebie
Będą naszym tłumaczem! —

Prześlij Niebu Twemi głosy
Żal nad Braćmi w grobie
Świadcz coś widział, przed Niebiany
Cały kraj w żałobie! —

Gdyś dla sierót żalem zdjęty
Jak błogo przygrywał
W Niebios księgę anioł święty
Twoe Imię wpisywał.

Na cześć Liszta niech kraj inny
Bije medal złoty
Tu się uśmiech czci niewinny
Tarnowskiej sieroty. —

Do Pisma Biblioteki Imienia Ossolińskich

Syn bólu (Wyjątek)

Jemu od skroni wiatr włosy odginał,
Gwiazdy ku ziemi mrugały wesoło,
On stał na wietrze, a blask miał około;
I takiem okiem patrzał w około
Jakby kometą świat żegnał...

I białą twarzą jako posąg nagrobny,
On patrzał w niebo i z bólu omdlewał,
A kiedy nocny chłód nad nim powiewał
Otrzeźwił mu zmysły — On gwiazdom zaśpiewał,
A głos miał drżący, żałobny:

I nigdyż ciszy nie znajdę dla serca;
Jak Arab wpuszczy ku widmu ogrodu
Stąpam bolesny, co zmienia zawodu;
I tracę wiarę, czyż czam już za młodu
Urągać jako bluźnierca...

Czego się dotknę, w ręku mi się kruszy,
Ciemniej droga, kędy stopy zwrócę,
Bledniej gwiazda, gdy na nią wzrok rzucę,
Umarłym pamiątkom pieśń pogrzebu nucę,
Z nową nadzieją w mej duszy.

I czuję niechęć ku dniowi białemu;
W ciemnej ustroni samotny usiądę—

[illegible]

I stamtąd z jednym tylko Bogiem gadam,
Szczęśliwy gdy przed nim duszę wypowiadam.
Ale jednak smutno samemu!

I znowu serce ciąży jakieś brzemię,
Rwę się do świata samotność mię nuży,
„Tyś śpiewak ludu, więc idź między burze,
„O biedny ptaku! jeśli lot cię strudzi
„Zlatuj z błękitu na ziemię.

To ziemia! ziemia! — jaki gwar ...
A gwar niesforny, a wir ... mięty.
Rzucam się w ... miłością namiętny.
Obco wśród jakoś i chłodno ... smętny
Opieram głowę na lir.

Śpiewać im chcę — a ja pieśni z nieba;
Słuchaj mię ludu słuchaj! — gdzież jest rzesza
Ona wesoło do cyrku pospiesza
Tam gdzie ją skoczek najemny rozśmiesza.
Im smutnej pieśni nie trzeba!

Więc jako pielgrzym gdy między skałami
Zbłąkany spyta o drogę i słucha —
A głos mu nazad powraca do ucha —
Nikt go nie słyszał! — i znów cisza głucha,
Tak On: zostałem się sam.

Kilku zostało — na moją pieśń czeka,
Śpiewam! — ... jak się im źrenice palą
I płaczą z nami wraz, z nami się żalą,
Odeszli — jutro pieśniarza pochwalą,
Ale potępią człowieka! —

Bo śpiewak jeśli chce ujść od potwarzy
Niechaj przed ludźmi stoi niewidomie,
A pieśń niech swoją zwiastuje im w gromie
Niech ją jak morze rozleje w ogromie,
Niech ją jak wulkan rozżarzy —

I niechaj będzie jako Bóg na niebie,
Święta tajnica zakryty dla świata;
Bo człowiek nawet i Bogiem pomiata
Jeśli w tym Bogu ujrzy swego brata
I podobnego do siebie.

A więc uciekam przed zawiścią braci,
I znów mię cisza grobowa zabiega.
Gdy w serc tysiącu mój głos się rozlega
Nie mam nikogo! U po ścianach biega
Cień mojej własnej postaci. —

Serce, którego uczuciem gorącem
Ludzkość jak swoją własnością frymarczy,
Nie może spocząć gdy ból go obarczy,
Niby gladiator skrwawiony na tarczy
Na drugiem sercu bijącem. —

I wiecznie tęsknię za jakąś istotą
Coby mą głowę do piersi stuliła
I jako miękki powój się owiła
I moją duszę — i równą mi była
Sercem; natchnieniem i cnotą; —

A jeśli wieniec cierniowy mi splotą
A ból do grobu zepchnie mię ~~[illegible]~~ przedwcześnie;
To żeby Ona złamana i boleśnie
Przy mojej urnie — świeciła mi we śnie.
Jak anioł z koroną złotą; —

Niczem się stracam zastępiony w wierze.
Gdzie mię zawabi blask jasnego czoła;
Gdzie mię głos srebrny do siebie przywoła,
Zaczynam kochać, i zamiast anioła
Znajduję, potem — półzwierzę!

A jeśli kiedy szczęśliwym trafunkiem
Znajdę na świecie bliźnią duszę taką,
Którą wraz z moją Bóg jedną oznaką
Związał — i natchnął ją myślą jednaką
Świat nas rozdziela — rachunkiem.

I wagą złota każdą duszę zważą
I pójdą w targi kto da więcej ...
Każdą z osobna rozedrą, poranią
I jak kwiat słaby skryją szklanną banią
A potem zapomnieć każą —

O! straszno patrzyć w dalsza drogę ciemną,
Codziennie oczy do światła otwierać
Gdy przed niemi tylko w noc czarną pozierać,
Cierpieć za życia a w końcu umierać
By nikt nie płakał nade mną. —

A wśród do szczęścia równe miałem prawo
Razem z drugiemi — za cóż mnie Bóg karze?
Może w tej chwili kiedy ja się skarżę,
On srogi wyrok zmienia dla mnie .... marzę ....
Ta gwiazda świeci tak mgławo ....

Chcę się w nią wpatrzyć — niechaj oko wieszcze
Jasnym promieniem ciągle na nią leci,

Jeśli ta blada gwiazda się rozżwieci
I nagłym blaskiem na niebie zaświeci,
— To będę szczęśliwym jeszcze. —

x

x

Patrzał w gwiazdę — czekał od niej znaku —
Patrzał długo nieruchomém okiem,
Drżał jak listek pod [illegible] młotkiem
Padł na ziemię. — A gwiazda pomrokiem
Się mgliła — i zgasła. —

Jeremi.
(z melodyj hebrajskich)

Przyszedł Chaldejczyk jak tygrys krwi chciwy
I powlókł Judzki lud do Babilonu —
A Jeruzalem rozburzył i spalił.
Zamilknął prorok jako łuk bez cięciwy;
Usiadł dumając na gruzach Syonu
I jęczał czasem gdy ból go rozżalił.

I odjął dłoń z oka i rzewnie zapłakał:
— Ludu mój! ludu! gdzieżeś ty się podział
Jakoś się przepadł przede mną, schował? —
A nad nim orzeł libański zakrakał
Co krwią, [illegible] którem piórem się przyodział
A w dziobie kawał niósł ludzkiego ciała.

I rzekł Jeremi: „gdzie źródła Hesbonu?
„Wieczorna schadzka Izraela córek
„Kędy pląsały one jak gazelle —
I u stóp jego żałobnego tronu
Wybiegło w słońce dwie młodych jaszczurek
I wszczęły taniec w rozgrzanym popiele.

I zmartwiał prorok i dalej narzekał:
„O panie! w czynach swych bądź pochwalonym
„Lecz gdzież twój kościół, gdzie kapłanów hymny?
A szakal w gruzach świątyni zaszczekał
I na ołtarzu usiadłszy spalonym
Zawył; — z ołtarza jeszcze szedł słup dymny.

I rzekł Jeremi: — „gdzież są wojownicy?
„Gdzieżeś ty królu, gdzie twoi hetmany?
„Czy i w twej piersi tkwią wrogów oszczepy?
A w tem niedoperz z przełomu ciemnicy
Wyleciał piszcząc — i stuknął się o ściany
I rwał się w pętlach — jak Judzki król — ślepy.

A prorok twarzą upadłszy na ziemię
Ciałem złamany i duszą złamany
Nie chciał już o nic więcej Boga pytać;
I w swojem sercu uczuł straszne brzemię
I zdało mu się że wszystkie szatany
Wzięły nad nim i śmiać się i zgrzytać.

I zatopiła go wszelka pokora
I krzyknął w grozie: „Tyś ojcem Jehowo!
„A własne syny wytraciłeś z szczętem. —
I spojrzał w górę — Zeschła sykomora
Z odartą korą, z roztrzaskaną głową
Nad nim węglanym wahała się prętem.

A latorośli mnóstwo z jej korzenia —
Pięło się wstońce zielono i zdrowo, —
I ziemię która zniszczyła pożoga
Znów świeżych liści wieńcami ocienia.
I przyozdabia ją nadzieją nową. —
Ujrzał to prorok i pojął myśl Boga.







Très honorée TANTE!

C'est jour de VOTRE nom bienfaisant,
L'amoure qui respiret, en le disant,
Et comment puis je mes vœux tendres,
Ma bienfaisante TANTE! à Vous rendre!
Et loin de moi est la foible politesse,
Non moins la remplace ma tendresse.
Toujours et plus aujourdhui - je VOUS dit mes voeux;
J'ose à prier DIEU pour Votre bonheur,
Ni non moins, pour la gloire et l'honneur,
Et cela recevoit du cœur innocent de Votre neveux.

a vertu qui couronne Votre splendeur,

C'est une étoile de Votre grande faveur,

O! DIEU L'A gardé encore pour mon bonheur,

Car cette TANTE! Vous êtes par Votre grandeur

Ame de notre splendente famille

Dieu Vous bénisse en quarante-mille!!!

Il n'est pas digne, à moi, de nommé Votre sacré nom,

Et comparant— Vous êtes une Sainte, et je suis un fantôme.

Vive en trois[illegible] je Vous crie mes voeux:

Incomparante ést l'âme de Ton neveux.

Tu ést une ange bienfaisante!

Tu á un coeur bienvaillant!
Immense ést Ta bonne volonté!
Ni exprimable ést Ta bonté!
Garde L'a Dieu en bonne santé!

———

Icosol.

Le 23. Novembre 1850.

Votre très humble
neveu Wladimir Wasilkiewicz.

Pare kawałek w cukrze smażonych
cytryn i pomarańczy i dwa
kawałki cynamonu [illegible] dobrych

Meine Ansichten,
mein Streben, u. meine Herzenswünsche.

Schon seit den Lebzeiten meines Großvaters, u. [illegible] [illegible] Andere u. Mindesten, u. sein herzliches Wünschen, damit ich nicht die Bürde der Familie werde, erweckte in mir den Gedanken anderen Menschen nützlich zu werden, u. ihnen bey Gelegenheit u. nach Kräften zu helfen. Er ermunterte mich zu Wohlthaten, gab mir dazu manchmals die Mittel, zeigte mir eine Gelegenheit, u. lehrte mich es gut anzuwenden.

Mein einziges u. alleiniges Streben ist nur nach einer Vereinigung u. gemeinschaftlicher Wechselwirkung aller Familienglieder [illegible] mein Vatergeist [illegible] selbst auch anderen Personen, ich aber nach Kräften u. mit meinem eigenen Gebrauchte, mit That der Mutter, der Ver- [illegible] u. Großmutter beistehen will. Fest u. unerschüttert steht der Plan mir vor den Augen, zu jenem Ziele strebe ich (jetzt nur wenigstens im Geiste) zu erreichen. O! wie schön wäre es alsdann, wenn wir alle in freundlicher Eintracht ohne Unwillen, u. Mißmuth, friedsam verkehren, u. umgehen, einander helfen, u. beistehen, u. keiner den andern in der Noth u. im Unglücke verlassen wollte! Ich denke nicht jene Vereinigung, [illegible], wo der eine o. der andere die Nutznießung o. Benützung seiner Habe beschwerlich wäre, aber nur jene Vereinigung des Willens, u. der Thätigkeit des vergnügten u. systematischen Hinstrebens nach einem ::

u. denselben Zielen, die Wahl eines Geschäftes, eines Standes u. eines Ortes, wo die Vereinigung nur in der Art der Sache des Besitzes, u. der Weise des Ortes, aber nicht einer innerlich verbundenen Quellen, wo das Eine wie das Andere aus einem u. demselben Sprudel schöpfen würden. So hat die Tante meine Kinder: daher ist es ihr unmöglich Ihr Antheil mit dem meiner Mutter zu einem ganzen Capital zu verschmelzen, lassen, u. zwar zuerst wegen der Zeit, u. dann wegen dem immer kränklichen Zustande der Mutter. Wegen der Zeit könnte diese Vereinbarung nicht Statt finden, weil einerseits vielleicht die Umstände, die Entfernung des Ortes, die Art der Anlegung des Kapitals u. somit die Beschwerlichkeit der Erhebung der Zinsen o. Renten, u. anderseits die Kosten der Erhebung, das drängen der Umstände nur Kummer, Sorge, u. statt Freude nur Leid, statt inniger Verbindung noch größere Scheidung u. Zerwürfniß hervorbringen würden. Wegen der Krankheit der Mutter ließe sich das aber aus dem Grunde nicht bewerkstelligen, weil jetzt noch so geringe u. billige Einwendungen, Bitten, u. Wünsche, sogar eine leichte Opposition der Mutter in jener Lage verursachen könnte, welche eben für mich selbst schmerzlich u. sehr unangenehm, als es für die Mutter allein schädlich ist, u. manche ärgere Zustände herbeirufen könnte. Daher ist es klar genug einzusehen, daß eine innige Vereinigung der beiden Antheile unmöglich ist. Nur erfahren ist es annehmbarer, daß ebenso die Mutter als die Tante ihre Geldsummen entweder in die Sparkasse auf Zinsen anlegen, o. anlegend an geeigneten Häuser o. Güter in eben;–

denselben Preise o. vorziehe zu kaufen können; wo eine Vermö-
gens-Eintheilung gar gut bewerkstelligt sein könnte, der ist noch
ein anderer Fall, der bezeichneten besser, leichter, u. wohlgemüthli-
cher ist.

So hat die Großmutter ein Haus angenommen an das meines
Vaters. Nun überging der Besitz dieses Hauses durch die
Cession de dto 19 April 1852 auf mich, u. jetzt besitze ich ein Haus;
so könnte die Großmutter, die sie schon zweifache Wittwe war,
sich ihres Hauses zu entledigen, u. dessen los zu werden, der so
sehr geringen Zinsen trägt; u. doch übergroße Steuern für
entrichtet werden müssen, u. es wäre auch ganz gut, ich für ich
Haus mit dem meinigen vereinigen, u. mit einem Kaufschil-
ling (geschätzt um 6000 fl. CM.) diese beiden Häuser verkaufen,
u. dafür entweder Pfandbriefe, Staatsobligationen, o. ein
großes u. schönes Gut kaufen, u. auf die eine Hälfte
des Guts sich selbst, u. mich auf die andere intabuliren
lassen, wofür für ihr Antheil jährlich baaren wenigstens
1000 fl. CM. entfallen u. zukommen würden, u. mir für
die andere Hälfte wieder 1000 fl. CM.; u. dieß wäre darum
besser, weil der Zins höher stünde, u. sicherer wäre als
vom Hause; ferner es derselbe jährlich auf einmahl, o. we-
wenigstens zweimahl im Jahre in halbjährigen Raten aus-
bezahlt werden würde, u. zwar ganz u. gar ungetheilten
o. getheilten Herr d. Steuer könnte sie zugleich mit dem
Grundeigenthume verbundene ausschließliche Präsenta-
tionsrecht, Jagdrecht etc. genießen. Außerdem die Rechte
der Jurisdiction führen, u. Ehrenbezeugung von jedem haben.
Alles das, was sie wollte, müßte vom Pächter unbedingt u. nach
dem Contracte erfüllt werden. Seine Nahrung würde ihr we-
gen der frischen Luft, u. ich die Entfernung v. der Stadt
nicht mehr Kummer wegen der Mutter verursachen; zuwi-
dert, da man ihr Alter schonen, dieselbe ehren müßte; u:
f.d.

und hohen Alters wegen einen [illegible] zu Hause reforcieren:
Bevor mein Vater sein Haus [illegible] beweiset die aus
keinem Vorwande nur aus [illegible] Vaterwillen selbst ohne
mein Vorwissen am 19 April 18[illegible] [illegible]fasste Urkunde, die ich
bereits schon annahm, u. mit meinem Namen unterschrieb, ferner
beweiset das Testament meines Vaters die Möglichkeit einer
Schenkung; das Rubrum der Intabulationsbitte, die Steuer-
ämtliche Bestättigung vom 26. April 1852. N. 4572., der Zahlungs-
Auftrag v. demselben dato der Übertragungsgebühr pr 220 fl.
31 u. 32 CM. zuletzt die von mir eigenhändig unterschriebenen
Reklamazionsbitte, die aber unlängst am 24 Dez. 852 ein-
gereicht wurde. Dieß alles wollte ich Ihnen noch schon früher offen-
baren, aber keine passendere Gelegenheit könnte dazu ange-
nommen sein, als diese Zeit, nemlich die Feiertage. —
die Unschlüssigkeit, die Furcht, die mich auf allen meinen Wegen leiten,
[illegible] begleitet, war vielleicht
denken, u. Handeln [illegible] Zu dieß kurz! ich wollte das
die Schuld an dieser Bezeugung [illegible]
ich die Unterlässlichkeit dieser Sache verschweigen. Und meinen
ehrliche Gesinnung, meine [illegible] u. offenherzige u.
[illegible] Denkungsart u. Handlungsweise ist Niemand im
Stande außer Gott allein, wie Engel, u. nur jener Mensch
zu [illegible] mag [illegible]
bin, u. auch [illegible] Freundschaft. Die ist mein zur Gewohnheit u.
zugleich zur zweiten Natur geworden, u. mir ein Herz, ein
[illegible] Vernunft leitet mich, u. wenn Gott will, wird sie
[illegible] bis an den Tod leiten. —
mich selbst bis u. nach dem [illegible]
Von mir selbst verfaßt geschrieben, u. abgeschrieben.

Wladimir Watkiewicz m/p.

Lemberg den 28ten Dezember 1852. am heiligen Fest
der unschuldigen Kinder des achtzehnhundertzwei-
und fünfzigsten Jahres u. am dritten Tage nach der Geburt
unseres Heilandes Jesu Christi unseres Herrn u. Gottes [illegible]
Wladimir Watkiewicz m/p.

Najmilsza i najdroższa Klemenciu!

przesyłam zawdzięczaiące Słowa!

Gdzie się rozlał dzień szeroko,
I gdzie dzień się z nocą sprzęga
Jak daleko sięga moje oko
Jak daleko myśl ma zasięga

Wszędzie Świat radości brzmieniem
Nowe płody z Siebie roni. —
Bóg je obdarza pełnieniem
A przed zawiszczeniem, zniszczeniem
Klementyny miłość chroni.

Raduyćie się Dziatki!
Nad waszym nędznym powićiem
Mnoży się miłość Matki,
Miłość Matki waszym życiem
Któż je niedoznał opieki?
O własne niepomne życie,
Pośród burzy, pośród spieki
Zły więźnych przygód paszczęki
Kaliye Klemencia i te biedne Dziećie

Tobie Matko! Matko jedyna!
Gdy mię w łono padł niemocy
Wszystkich jesieni pierwsza przyczyna
Spychnęła nago bez pomocy.
A Ciemnia Droga Ciemnia zachwiała
Tyś mi się nalecznicą stała
Naturą, Ojcem i Matką!

Lub czarowną wiosny mamią
Gdym biegł wabion bez przeszkody
Zrywać kwiatki nad przepaścią;
Lub gdy się do mnie z jagody
W której twórca jad miłości powstawał
Słodziuchno się Ciemnia uśmiechała
A głód mi jej jeszcze dorastał
Jam się zdradzał świat mię zdradzał
A tyś sama ostrzegała. —

Lecz w młodości i powiciu
Postronne tylko katusze
Groziły ciału lub życiu:
Później powstał wróg na duszę
Namiętność we mnie zawrzała:
Nikła wiara rozum ginął
Choć mię wściekła w przepaść gnała

Już się słabo tłoka świata:
Ciebiem wspomniał i wyptynoś.

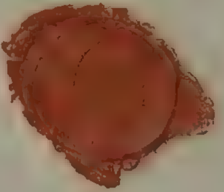
Ale niedość — jeszcze teraz
Teraz jeszcze serce Twoje
Moje żale koji nieraz
Kiedy duszy niepokoje
Jeszcze teraz choć wokoło mię
Burza nieszczęść w zgubnym tłoku
Wiarę gniecie, ufność łomie,
Choćiaż trzaska grom po gromie
Jam bezpieczny przy Twym boku

I jakaż za takie dary,
Jakaż wdzięczność będzie w stanie
Gdzie Ci mam złożyć ofiary? —
Ach! jam za ubogi na nic!...
Próżna myśl o rzymskim wzorze
Próżno wzoru szukam w niebie...
Przyjm na powrót dane serce w pokorze! —
Bo cóż Ci więcej dać może?
Ten co ma wszystko od Ciebie!

A. Pietruszewski

Lwów dnia 19/6 856.

Wielmożnemu Jmci
Panu B. W[illegible] [illegible]
[illegible] Panu Dobrodziejowi
[illegible]
[illegible]



Wiersze do wpisywania w Imionniki i lubej Kilemcii do oddania odjezdzaiąc opominki.

Kto już świat w pierwszej młodości
Doznał najsroższych goryczy,
Zdradzonym był w miłości
W przyjaźni dalszej nieznał słodyczy,

Aby nadzieję ożywić
Drogiem ją szczęściem przepłacił;
Temu nie trzeba się dziwić,
Że ufność w ludzi utracił. —

Chociaż to serce me rani
Słabego niezgnębi ducha
Bo jeszcze wolnej łaskę Pani
Droga jest dla mnie otucha.

Słodka przyjaźni drogi niebios darze!
Tobie młodzieniec, starzec niewolny,
Kmiotek lękliwy, i bohater mężny,
Każdy, ach każdy sławią ci ołtarze.

Kwiaty te przyniosę w dani na pożegnanie,
Kwiaty Twym Obrazem Pani, będą w oddanie;
Ile razy spojrzysz na nie
Niechaj ręka co je wiła
Która słowa te skreśliła
W drogiej Twej pamięci stanie.

Wrozy Twoja postać lileje;
Bracitzki wz przywiązaniem
Liść zielony Twe nadzieje
Niechaj wiąży uiszczaniem.

Ale jeden jeszcze kwiatek
Niechaj ściąga Twoje oczy.
Środek jego złotem broczy.
Brzeg błękitny jak bławatek.

Ten niech me wyrole wysłowi chęci
Niech tłumaczy mój uczynek,
Jego zawsze miej w pamięci
Imie Jego: „Upominek!“ — Ki:-

Krótka życia błyszcz zorze
Myślmy o tem w twardej dobie
Dziś tu jestem, jutro może
W ciemnym będę leżał grobie.
Ale gdy legnę w mogile,
Obym zasłużył aż tyle,
Prócz żem jest tutaj wpisany:
Bym był w Twém sercu chowany.
Jak zimny kamień na grobie oparty,
Czasem przechodnia napisem zatrzyma,
Tak moje imie gdy przejrzysz te karty
Cbyś szczęśliwémi czy łzawemi oczyma.
Kiedy na téj odczytasz je stronie
Wtedy gdy lata przyszłości nastaną
Pomyśl tak o mnie jakbym był po zgonie
Gdzieś że tu me serce pochowano.

Widziałem jak Pelikan rozdarł piersi swoje
Jak z otworu nawałem krwi buchały zdroje,
Niż iuż z głodu ginące karmił pisklę młode
I w boleściach za boleść znajdował nagrodę.
Chociaż ten cud natury w świecie bardzo rzadki
Niewidziałem w niém więcej jak obraz Dziecka mego Matki

Czas wyszpił Rzymu szczyty
Czas żelazo nawet kruszy
Lecz Twój Obraz iest wyryty
Wiecznie wiecznie w mojej duszy

Wszystko na świecie niestałe,
Czas bowiem wszystko zrywa
Same tylko jeszcze trwałe
Prawéj przyjaźni ogniwa.

Tyś płakała gdyś się rodziła, nad Tobą się śmiali;
Obyś śmiejąc umierała gdy będą płakali
By Twoję piękność opiewać, cnoty i pochwały,
Wiersz mój zbytby nikczemny, ten sztambuch za mały,
W miejscu więc zatém słabego Rymu wysilenia
Kładę moje zdziwienie i szczére życzenia.
Cnota i wdzięki rzadko z sobą razem
W Tobie im jednéj zachwycon świętym ich obrazem.

Umierać iest mem losem, jeżeli Ciebie niedostanę
Śmierci się nieboję, ani tego że już niewstanę
Lecz byłoby mi ciosem, zostawić Ziemię niebyć z ciemną nieznaną
Zapomnienie Twoje, niechże w mnie nigdy niezmazane
Że jestem od Ciebie nawzaiem Kochany
I Klemensem jedynem Zwany.

Lwów d. 8/7 56. E.K.D.





Wielmożna Pani [illegible]
Willing [illegible]
Dziedziczka wsi Korni[illegible]
[illegible] Pani i Dobrodziejce
najłaskawszej przyjaciółce
we Lwowie
w [illegible] kamienicy
na Dominikańskiej ulicy
pod Nro 131. na II piętrze





Ku Młodziankom Polskim.

Boje a znoje nam — bracia na długo!
Głos archanielskiej trąby gęśl oniemia:
Ogranaż pieśni mojej, srebrna strugo,
Wróć w katakumby, w święte swe podziemia!

Słyszycie nowy rytm? rytm różnowzory
W chrzest kos – w grzmot strzałów – co siołami bieży?
Słyszycież chorał – którym klaszczą bory
Olesina, Kępinosa, Białowieży?

O Bohaterscy wychowańcy pieśni
Mickiewiczowskiej – Narbucie, Koriello,
Wszyscy stepowi wojacy i leśni,
Kończcie, co w duchu wieszczów się poczęło!

Kończcie, trud trudów! Ktoś gęśl znów ostruni,
Z rytmem ją nowym zestroi wspaniale.
I was – bolesni wolności zwiastuni! –
Na wysokościach rozraduje w chwale.

Żywi iako wody, i też iako wody,
I codzień słonych tych przybywa fali;
Pan oto chrzci nas pomiędzy narody,
Byśmy na wieki już nie umiknali.

Ludy i króle nie ruszą z pomocą
Rycerstwa wiary skąpią nawet broni;

Ukraj i wolności synów osierocą?...
Biedni my bracia! — lecz biedniejsi oni.
U Wisły, Dniepru, u Dźwiny i Niemna,
Słuchajcie! huczą groźnie młoty Boże!
Wre z carską czernią walka nierozjemna,
Piekło z nią całe — lecz Bóg nasz je zmoże.
Patrzcie! tam pośród bojów zawieruchy
Pomiędzy zbrojną garstką — ciżba w bieli,
Błyskawicują bezcielesne duchy, —
Och Młodzianków Polski, — jéj anieli.
Bliżéj się ~~skupcie~~, bliżéj tu przysuńcie,
Hetmańskie, świeżo pożegnane mary, —
Mój Sierakowski Zygmuncie! Zygmuncie
Padlewski! Drohomirecki Makary! —

Pokój wam, pokój wieczny, przyjaciele!
Niedawnom ściskał męskie wasze dłonie,
Błogosławiłem was młodziuchnych w ciele,
Dziś ku promiennym, siwą głowę kłonię.

Drogie wy perły Polski; toż was nizę
Na wnotki dumy — z popielnicą w ręku;
Wieniec namogilny, zdobię niemi krzyże!
Lecz nie uronię łzy — ni łzy ni jęku.

Boje a znoje nam — bracia na długo!
Głos archanielskiéj trąby gęśl oniemia;
Wygrana pieśni moja, srebrna strugo,
Wróć w katakumbyż w święte swe podziemia.

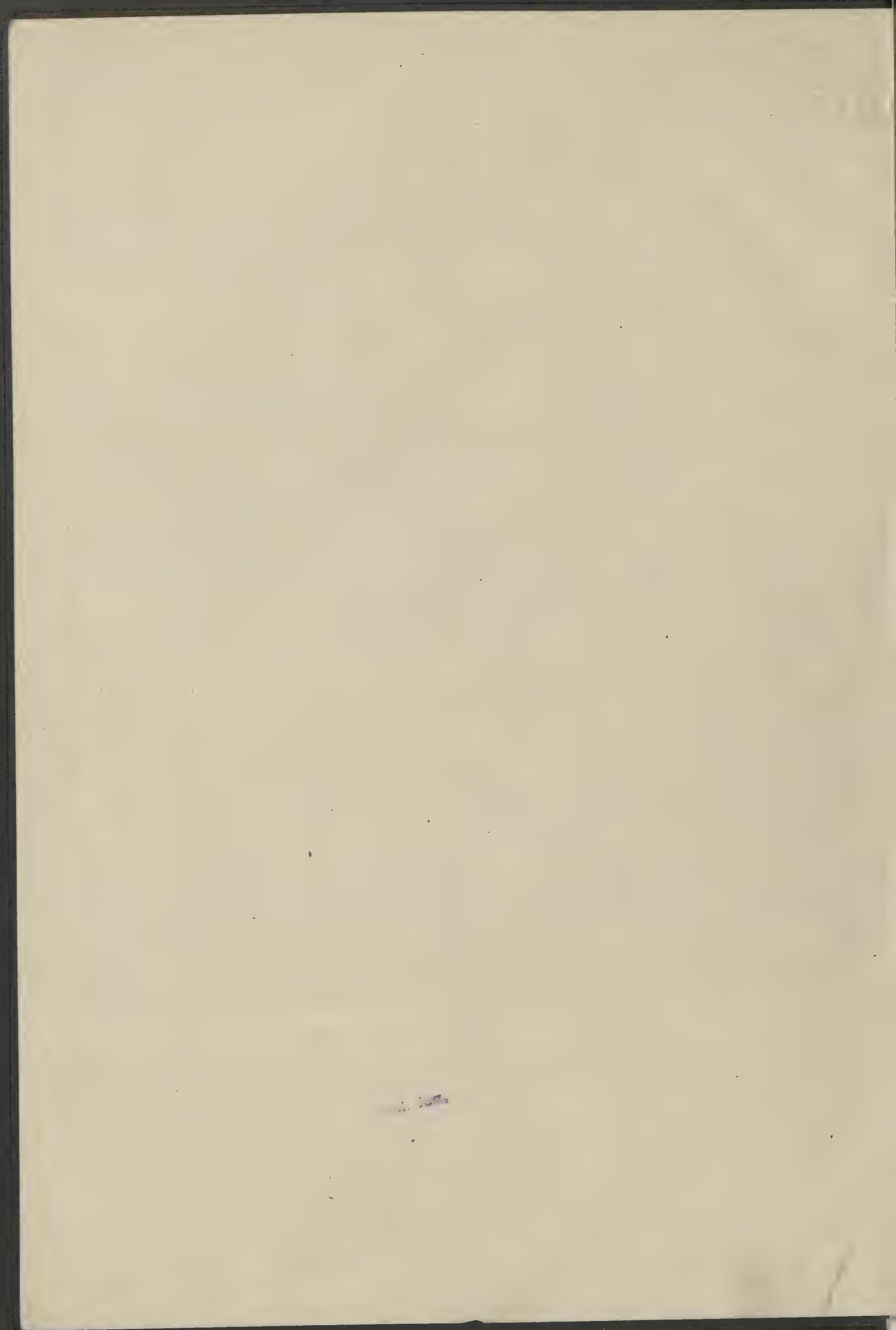
Bohdan Zaleski

29 czerwca 1863 r.

Powinszowanie Imienin

Nadszedł Dzień pożądany Wiosny, i dzień Życia radosny,
Młodzieńczego wieku lubego Juriunia naszego.
W którem to dniu mamy błagać swojego Patrona
I Zbawiciela Jezusa, S. Józefa jako Opiekuna
By ci kochany Jurio, uprosił ten S. patron Stwórcę naj-
wyższego
Długiego Życia, powodzenia dobrego, i zdrowia najlepszego
Oto i ja życząc dobrze będę się modlił do Józefa Świętego
Mówię z Serca najszczerszego i tego życzę ci wszystkiego
By Jurio był dla nas, a szczególnie dla Mamy kochanej pociecha.
W późniejsze lata, niech ci rozkosz z radością dnie przeplata
Żeby Jurio dosięgł rangi przynajmniej swojego Ś.p. Tata,
Co by mnie to niezmiernie cieszyło
Gdyby się Najdroższej Mamy słowo ziściło.
Natenczas niezawodno by się zdrowie spełniło.
Z jednego kielicha Wina Szampańskiego
A sorta by się przykończyło Hiszpańskiego
Jako u Rodaka i Syna Obywatelskiego.
Przyjm Jurio drogi takie moje powinszowanie
Tych kilka wierszów szczerych na wiązanie.
Jako od dawnego znajomego Oficyalisty prywatnego
Od Klemensa Pietruszewskiego
Na tych słowach me życzenia kończuję
Ściskam najserdeczniej całuję.

Horbacze 19/3 1868.



101

[illegible] serca [illegible]
[illegible], ach albo mi wzbudź nadziei.

Lwów dnia 19 [illegible] 18[illegible]4.

Piosenka!

1.

O dziewczyno luba nachyl ku mnie skronie
Niech choć chwilki jeszcze spocznę na twem łonie
Niech je zroszę łzami, niech choć raz ostatni
Na różowe usta złożę całuś bratni.
Raz ostatni jeszcze przed smutną rozłoką
O dziewczyno luba obejm mnie swą ręką
Otrzyj śnieżną ręką łzy żalem i smutkiem
Co me oczy ranią i nagły do skutku.
O bywaj mi zdrowa, Bóg mi świadkiem mojem
Że ci będę wiernym i na zawsze twojem
Bądź cierpliwą chwilkę wnet się złe ukończy
A potem na zawsze niebo nas połączy.

Lwów dnia 20
Czerwca 18[illegible]

Niepewność!

1.

Gdy cię niewidzę nie wzdycham nie płaczę
Nie tracę zmysłów kiedy cię zobaczę
Jednakże, gdy cię długo nie oglądam
Czegoś mi braknie, kogoś widzieć żądam
I tęskniąc, sobie zadaję pytanie
Czy to jest przyjaźń? — Czy to jest kochanie.

2.

Gdy z oczów zniknie nie mogę ni razu
W myśli, twojego odwrócić obrazu
Jednakże nieraz czuję mimo chęci
Że ona jest zawsze i [illegible] [illegible] pamięci
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]tanie

Czy to jest przyjaźń? czy to jest kochanie

3.

Cierpiałem nie raz, nie myślałem wcale
A bém przed tobą całe [illegible] żale
Idąc przez ciebie nie patrząc drogi
Sam nie pojmuję jak twe znajdę progi
I chcąc sobie zadaję pytanie
Czy to jest przyjaźń? czy to jest kochanie,

4.

Dla twego zdrowia, życia bym nie skąpił
Po twą spokojność do piekieł bym wstąpił
Chodź śmiałej żądzy nie mam co sercu mojem
Bym był dla ciebie zdrowiem i pokojem
Znówu sobie powtarzam pytanie
Czy to jest przyjaźń? czy to jest kochanie.

5.

Kiedy położysz rękę na me dłonie
Luba minie jakieś spokojność oni omnie
Zda się że lekkim snem zakończę życie
Które ~~[illegible]~~ głośno zadaje pytanie
Czy to jest przyjaźń? czy to jest kochanie.

6.

Kiedym dla ciebie tę piosnkę składał,
Wiersz z dech memi ustami nie witawał
Pewien zdziwienia sam się nie postrzegłem
Zkąd wziąłem myśli jak na rymy soligałem
I na pomniałem na końcu pytanie
~~Czy to~~ Co mnie natchnęło? Przyjaźń czy kochanie

Lwów dnia 1 Paździer

1841.

Gazeta Warszawska № 41 r. 1799

Ach polska [illegible] pas[illegible]

Wędr[illegible], [illegible], [illegible], [illegible],
Szaraczek, gawęda, filut, rewerenda,
[illegible], bo[illegible], [illegible], [illegible],
[illegible], [illegible] pol[illegible].

Tos tem [illegible] Wiersz 1: mar-
szałkowie – [illegible] Poniatowski wielki
litewski, Dzi[illegible] [illegible] litewski, [illegible]
Poniński wielki koronny, [illegible] koronny.
Wiersz 2: marszałkowie – Mniszech [illegible] ko-
ronny, Gurowski wielki litewski, Raczyński nadw.
[illegible] Potocki [illegible] litewski.
Wiersz 3: kanclerzowie – Sapieha wielki litewski,
[illegible] koronny, [illegible] podkan-
[illegible] koronny, [illegible] podkanclerzy [illegible].
W[illegible] – Branicki wielki koronny,
Ogiński [illegible] litewski, Tyszkiewicz polny litewski,
Rzewuski polny koronny.

W czwartkach występowali:

Ks. [illegible] ano:

Siada też przy tronie,
W ponsowym robronie,
Bale daje, sam nie skacze,
Tylko na podłodze płacze!

M. W. Mniszech:

Tiossi ma szabę
Mają go za babę;
[illegible] laskę w ręku nosi,
Jednak [illegible] nie [illegible]:

Mniszech mówi [illegible], a głos jego był podobny
do głosu starej baby.

Ogiński:

Wiele ma cnót,
Zimny, jak lód,
Z brylantami chodzi,
Nie pomaga ani szkodzi.
Talenty nie [illegible],
Mimo nie hetmanie,
Sam [illegible] bez miary
I zna kogoś, choć stary.

Tyszkiewicz:

Nie patrz na postawę,
Mało ma buławę;
Amant nieudolny
A zawsze [illegible].

Chreptowicz:

[illegible] skrzydły,
Rozum ma w księgach nabyty,
Lecz tak ukrywa rozum, i [illegible]
Że [illegible].

[illegible]

Grocholski [illegible] wojewoda bracławski:
Kabinet [illegible] w kiesbie groch w nazwisku,
[illegible] [illegible] [illegible] w zysku;
Za [illegible] [illegible] [illegible] -
Patrzcie na [illegible] [illegible]
Chwalcie Boga, Izraelu!
[illegible] wojewody był [illegible]; ten ofiarowane
królowi grube pieniądze, ordery i urzędy otrzymał.
[illegible], kasztelan Łukowski:
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
Traktuje chorobę [illegible],
Za Sasa był kapitanem [illegible],
Dziś ostatnim kasztelanem [illegible].
Ten [illegible] kupił przy [illegible] [illegible] [illegible]
do wał [illegible] nim [illegible] [illegible] który [illegible]
[illegible] się [illegible] [illegible] [illegible].-
[illegible] Sobolewscy - kasztelan i poseł:
[illegible] mamy [illegible] [illegible] jednego imienia,
obydwom [illegible] pachnie królewskiej pieczenia.
Jeden ma wstęgi obie, a drugi ponsową,
Lecz obydwaj niewiele [illegible] swą głową..
St. Małachowski, marszałek sejmu:
Jest to gadka, choć nie bajka,
Chodzi człowiek, niby czajka,
Mówi dobrze, lepiej czuje,
Najlepiej więc... wywiązuje.
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] wyrazu: wywiązywać [illegible].
Kublicki, poseł inflancki:
[illegible] [illegible] - [illegible] [illegible] [illegible]
Łeb pusty - [illegible] gada,
Wymowa [illegible].
[illegible] talent na [illegible]...
Chodzi po izbie, poprawiając pasa,
A w każdej mowie [illegible] [illegible].
[illegible] [illegible] Ks. Czartoryjsku:
[illegible], że [illegible] [illegible] [illegible] ma duszę,
[illegible] dziś głowy i stroi w [illegible];
[illegible], by się naród zapalił,
Dla niej, i z nią [illegible].
Rzewuski:
[illegible] [illegible] wspaniała
[illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] o ponsy.
[illegible]:
[illegible] [illegible] [illegible] kraju
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible],
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible],
[illegible] [illegible] [illegible]!
[illegible] biskupi:
Ten nudny galant nigdy Mszy nie miewa
Tylko z damami sursum corda! śpiewa -
Wojewodzina [illegible]:
Kraju to matka jedyna!
[illegible] ma syna,
Króla zawsze łaje,
Gdy jej nie nic daje.

z artykułu ś.p. Ks. Biskupa Łętowskiego na temat Ustanowienia i upadku Konstytucyi Polskiej).

A

Czemu się Stanom różnie dzieje? Nieszczęścia żadne, ni szalone najazdy, ni potęga [illegible], złe do obyczaj, pogróżki zewnętrzne, przewrotność dziwaczne, ale sama niezgoda [illegible] sobie powierzona, w obrazie swym przedstawiona, dla rozsądku i nauki przyszłemu pokoleniu okazana; gdyż znajomość tylko [illegible] tego co było, mogłaby Polskę, jeśli nie napowrót wyrodzić, toć w [illegible] sposobu o przyszłości ocalić; albowiem na samej przeszłości tylko [illegible] [illegible], czyli całość przeszłą tej dziś, t.j., na pamięci historycznej, na tradycyi tego czem byliśmy, i czem są, a z tem, czem być jeszcze mogą; że temu to, [illegible] [illegible] bytu wyższego [illegible], są każdemu narodowi dzieje jego, gdy będą dobre z krytyką.

B.

[illegible] wybieraniu królów i rewolucyi. Rozbiór Polski był rozbojem istnym, [illegible] [illegible], poręczony naciskiem i zawsze traktatami [illegible] [illegible] [illegible] do najwyższego [illegible]. Była to rewolucya od tronów, na wszelkie [illegible] narodów i ludu, tak jak ta we Francyi, była rewolucyą naprzeciw tronowi i tronom wyżej [illegible]. Tam lud rżnął, tu królowie, niedziwno też gdy [illegible] się z tego [illegible] obrażania, iż nie żadna konieczność [illegible], ale jakaś desperacya ludzi do ostateczności [illegible] [illegible] [illegible]. Gra jakaś zaklęta fatalności. Zmięszały się wszystkie zasady. Nie ma [illegible] stałej myśli. Zburzony świat moralny, wyda Boga? gdy [illegible] to w czasach jego świątynie i kościół. Były obiecie? [illegible] już wszyst[illegible] [illegible] jednego prawa. [illegible] [illegible] [illegible] porządania, czyli własności? Widzę, iż którzy dotąd stróżami ich byli, żadnej nie uszanowali, a inną znać nie chcą nauką, która daje prawo mocniejszego. [illegible] temu [illegible] ziemię i niebo? [illegible] nie dziwnego, gdy rewolucya z góry i z dołu go doszła, [illegible] się jedno [illegible] zostało, to [illegible], która tylko z natury swojej rosła, ileby jej [illegible] [illegible] pomaga się należała. [illegible] z tym wszystkim, prawa mówiące: króla, rządu, pokoju czyli bezpieczeństwa, tylko z [illegible] i armaty. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] dziś. Prawa [illegible] a ludzi [illegible] [illegible] [illegible] utrzymywać je potrafią, i [illegible] [illegible] [illegible] się. [illegible] stan taki błogi jest? [illegible] długo utrzymać się może? [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

naszym obecnym? i samym tronom? Zostawiam do przyszłych czasów odpowiedzi. Monarchowie wplątani w [illegible] nieprawości, następstwem na sobie coraz to nowe polityczne [illegible]; [illegible] siła moralna ludów się odbiegła, a nie widzą, że wykopali sami tę przepaść przed sobą, na którą patrzą, ale zdaje się okiem dostatecznie jej nie zmierzyli. Jest czas jeszcze do zgody, ludy nie czekają, ale słabe się spełnienia ostatniej rozpaczy, [illegible] wszystko. Każda wina ludu będzie zawsze ich występkiem. Nie chwali się dlatego, to co z dołu powstaje, gdyż to nigdy [illegible] do czego dobrego nie doprowadziło, a dopuszcza to [illegible] na ukaranie sprawców złego, że współwinowajcami. Rewolucye więc i były ukaraniem władzy, gdzieby ta od swawoli wygorowała.

wydaniu Psałterza Puławskiego w podo-
biźnie

Rękopis ten pergaminowy składający z 312 kartek w 12tce pisany był w końcu XIV w. lub w samym początku XV-go wieku, nie wiadomo przez kogo i dla kogo. Z kilku słów, zamieszczonych na pierwszej stronnicy rękopisu, dowiadujemy się, że w r. 1533 był darowany bratu przez Jana Komorowskiego, może tego samego, którego prace wychodziły między r. 1512 a 1579 w Krakowie. Możebyć, że przez tegoż Jana Komorowskiego był pisany, choć nato dowodów niemamy — nakoniec rękopisu czytamy tylko słowa: „Niegdyś we zdrowiu jest pisan, i w wielkiej chorobie dokonan". dalsze koleje do XIX w. nie są wiadome; mamy powody mniemać, że dopiero w pierwszych latach naszego wieku dostał się wręce Tadeusza Czackiego, bo nigdzie o nim wzmianki niemasz, a wspomniany dopiero w rozprawie: czy prawo rzymskie było zasadą praw litewskich i polskich str. 56; ta była czytana w Krzemieńcu 1808 a w Wilnie wyszła z druku 1809 r. W Porycku psałterz przebywał do r. 1818 bo w tym roku Czacka bibliotekę wraz z rękopismami odstąpiła Ks: Adamowi Czartoryskiemu znajdował się w Puławach, teraz w Krakowie

Pod trzema nazwiskami znany jest ten psałterz 1sze od Czackiego nazwany psałterz królowej Jadwigi - i tak był przez wszystkich nazywany. Dziś pomnik ten nazywany „Książką Nawojki", bo to imię niewiasty dla której rękopis ten był przeznaczony. Psałterz z XIV w. zachowywany

w rękopisie w klasztorze S. Floryana pod Lincum, nazywano „Psałterzem Floryańskim", który jest najmniej o sto lat młodszym od Psałterza Jadwigi.

